

GŁOS

SADECKI

XXI SESJA RADY
ZA ABORCJĄ !!!
KNEDLICZKI
W SĄCZU
KONKURSY

Nr 7 (73)

5 marca 1992 r.

Cena 2500

Miałam to szczęście, że przebywałam na m/s „Nowy Sącz” trzykrotnie: w 1975 w Gdyni, w 1979 w Szczecinie - gdy stał w Stoczni Remontowej „Gryfia” ostatnia wizyta na statku miała miejsce w 1988 roku też w Szczecinie (wraz z młodzieżą z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Nowym Sączu).

KONIEC NOWEGO SĄCZA

Na statku zawsze przyjmowano nas serdecznie. Czuliśmy się tak, jak u siebie w domu.

M/s „Nowy Sącz” został zbudowany w 1970 roku w stoczni gdańskiej dla armatora szczecińskiego. Budowa trwała trzy miesiące. Typ B - 522 był przystosowany do pływania wśród lodów i otrzymał wzmocnienie kadłuba.

Parametry statku

- długość: 108,75 m
- szerokość: 15,8 m
- wysokość do masztu: 32,2 m
- zanurzenie przy załadunku: 7,0 m
- może załadować: 5,735 ton razem z paliwem, zapasami i załogą
- posiada 4 ładownie o pojemności 7,429 m³
- załoga: 27 osób

Dnia 30 listopada 1970 roku statek wyruszył w swój pierwszy, inauguracyjny rejs do Danii. W okresie zimowym pływał do portów Finlandii i Szwecji, wożąc polski węgiel, w zamian za rudę żelaza i bloki granitu. Zawijał również do portów Morza Śródziemnego (Barcelona, Casablanka, Safi) po fosforyty i rudę żelaza.

Statek był zaliczany do szczęśliwych i udanych.

Dnia 9 marca 1982 roku po wyjściu z Helsinek do portów hiszpańskich: Vigo i La Coruna, z blokami granitu i pakietowaną tarcicą, otarł się o skały, doznając licznych wgnieceń i przebić, ale zachował pływerność. Po rozładunku został przyholowany do stoczni w Szczecinie.

Obecnie ma 22 lata i podjeta została decyzja o sprzedaniu go spółce Bogarii z Marina de Carrara. Żałować należy, że statek nie będzie rozstawiać już naszego miasta na Morzu Bałtyckim i Śródziemnym, a nie pomyślano wcześniej o budowie następcy.

mgr Krystyna Benisz



Statek „NOWY SĄCZ”

Fot. W. Piątek

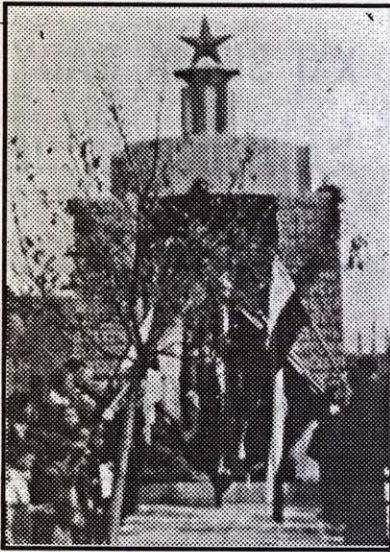
Przyszli do redakcji mocno wzburzeni. - *Jak to jest?* - pytali - *jeden zgodnie z pozwoleniem buduje sklep i każą mu go rozebrać, a drugi, łamiąc przepisy, wystawia masarnię i nic!*

Od kilku lat część mieszkańców ul. Dożynkowej w sądeckiej dzielnicy Zabelcze protestuje przeciwko budowie zakładu masarskiego i ubojni żywca. Nie odpowiada im takie sąsiedztwo i płynące zeń uciążliwości. Początkowo wydawało się, że kompetentne urzędy

RÓWNI I RÓWNIJSI ?

załatwią sprawę po ich myśli. W dwa miesiące po udzieleniu zgody na budowę przez architekta miejskiego, kierownik Urzędu Rejonowego **Anna Lipińska - Zwolińska**, powołując się na przepisy prawa budowlanego nakazuje wstrzymać natychmiast roboty budowlane przy zakładzie masarsko - wędliniarskim i ubojni przy ul. Dożynkowej. W uzasadnieniu czytamy: „*Powodem odmowy jest zlokalizowanie zakładu na terenie upraw polowych z zakazem zabudowy i częściowo w strefie ochrony sanitarnej składowiska osadów z oczyszczalni ścieków*”.

Mimo decyzji nakazującej wstrzymanie budowy, prace są kontynuowane i obiekt powstaje w szybkim tempie. Właściciel masarni nie zaniebuje także swoich praw i odwołuje się od każdej niekorzystnej dla siebie decyzji. Papierowa wojna trwa. 8 marca 1991 roku kierownik Urzędu Rejonowego nakazuje do końca września rozebrać samowolnie wzniesioną masarnię z ubojnią. W połowie kwietnia tegoż roku kierownik Oddziału Architektury i Nadzoru Budowlanego UR zwraca się do Rejonu Energetycznego z wnioskiem o odłączenie zasilania placu budowy masarni przy ul. Dożynkowej. Tymczasem właściciel spornego zakładu - każdego dnia na oczach mieszkańców Zabelcza - gra na nosie urzędnikom.



I Pomnik Wdzięczności Żołnierzom Radzieckim wysadzony w 1947 r.

POMNIKA NIE BĘDZIE

Po burzliwej i miejscami ze-
nującej dyskusji sądeccy radni
zdecydowali: pomnik Żołnierz
Radzieckich przy Al. Wolności
w Nowym Sączu zostanie rozeb-
rany, groby kilku młodych czer-
wonoarmistów na razie
pozostaną. Kosztów tego przed-
sięwzięcia nie podano.

Zdaniem Williama
Arensa, profesora ant-
ropologii na uniwer-
sytecie w Nowym
Jorku, możemy trafić
do kotła i zostać zje-
dzeni nie tylko w cza-
sie przemierzania dziewiczych terenów Amazonii, ale również
w tzw. cywilizowanym świecie. Niezależnie od racji i argumentów
uczonego, może warto byłoby zastanowić się nad kanibalizmem nie
w jego dosłownym, lecz przenośnym znaczeniu. Nad tym ludożer-
stwem, które uprawiamy na co dzień, pożerając siebie nawzajem.

Z nadmiernej, źle pojętej, nadopiekuńczej i zaborej miłości
okaleczamy nasze dzieci, wychowując je na istoty egoistyczne
i niesamodzielne. Niedostatek uczuć powoduje inne, co nie znaczy
łżejsze zaburzenia w rozwoju osobowości. Bezpodstawną zaz-
drością zdręczamy ukochaną podobno osobę. Zazdrość, do której
mamy powody, niszczy nas. Złośliwość, złość, zawiść są bronią
obosieczną - frustrują i dawcą, i biorcę. Niepohamowane ambicje,
brak tolerancji, nienawiść powodują rozpad więzi międzyludzkich,
ale też autodestrukcyjne. A potem, czytając statystyki lekarskie dziwi-
my się, skąd tyle tych wrzodów żołądka, zawałów, chorób psychicz-
nych, przedwczesnych zgonów i samobójstw. My wszyscy
(oczywiście, udział każdego z nas jest różny), jesteśmy przyczyną
sprawczą - cywilizowanymi kanibalami. I kto wie, czy wzajemne
relacje nie są dla ludzkości największym zagrożeniem... (B)

Znane są już szczegóły dotyczące tego, co Nowy
Sącz zaprezentuje niemieckim sąsiadom w Schwerte
podczas „Tygodnia Polskiego”, jaki odbędzie się
w tym zaprzyjaźnionym mieście. Impreza trwać
będzie od 8 do 14 czerwca br. Do Niemiec wysyłamy
silną reprezentację.

Muzeum Okręgo-
we i BWA pojedą
z wystawami. Środo-
wisko muzyczne rep-
rezentować będą: Big
Band Państwowej

Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina, „Roman-
tyczni” Henryka Majerana, zespół muzyczny Zbig-
niewa Kaczmarczyka, zespół rokowy „Koyanisqatsi”
z DKK, teatr żywej muzyki „Atman”. Teatr NSA
działający przy Miejskim Ośrodku Kultury wystawi
spektakl „Po bajce” i monodram „Kwartet jednego
aktora” w wykonaniu Janusza Michalika. Zatańczą
i zaśpiewają „Cudoki - Szuroki” z MOK. Spor-
towców reprezentować będzie: 12 kajakarzy (w tym

trzy kobiety), 10 siatkarek, 4 tenisistki stołowe oraz
sześciu modelarzy, którzy pokażą modele zdalnie ste-
rowane (samochody, statki, samoloty). Nie zapom-
niano o kuchni polskiej dla Niemców. Posiłki
serwować będzie restauracja „Bona”.

W jednym ze
schwertańskich
kościółów odpra-
wione zostanie na-
b o ż e ń s t w o
e k u m e n i c z n e .

Stronę polską rep-
rezentować będzie ks. prałat Stanisław Czachor, zaś
niemiecką - ks. Mąka, pastor Wawrzinek i pastor
wolnej gminy ewangelickiej. Stanisław Wołak, orga-
nista kościoła pw. Najświętszego Serca Jezusowego
OO.Jezuitów i jego syn dadzą dwa koncerty organo-
we.

W czasie „Tygodnia” przewidziano także polsko -
niemiecki wieczór disco i projekcję filmu video o No-
wym Sączu. (as)

Z CZYM DO SCHWERTE?

reprezentować będzie ks. prałat Stanisław Czachor, zaś
niemiecką - ks. Mąka, pastor Wawrzinek i pastor
wolnej gminy ewangelickiej. Stanisław Wołak, orga-
nista kościoła pw. Najświętszego Serca Jezusowego
OO.Jezuitów i jego syn dadzą dwa koncerty organo-
we.

W czasie „Tygodnia” przewidziano także polsko -
niemiecki wieczór disco i projekcję filmu video o No-
wym Sączu. (as)

POŻERAMY SIĘ WZAJEMNIE

Zdaniem Williama
Arensa, profesora ant-
ropologii na uniwer-
sytecie w Nowym
Jorku, możemy trafić
do kotła i zostać zje-
dzeni nie tylko w cza-
sie przemierzania dziewiczych terenów Amazonii, ale również
w tzw. cywilizowanym świecie. Niezależnie od racji i argumentów
uczonego, może warto byłoby zastanowić się nad kanibalizmem nie
w jego dosłownym, lecz przenośnym znaczeniu. Nad tym ludożer-
stwem, które uprawiamy na co dzień, pożerając siebie nawzajem.

Z nadmiernej, źle pojętej, nadopiekuńczej i zaborej miłości
okaleczamy nasze dzieci, wychowując je na istoty egoistyczne
i niesamodzielne. Niedostatek uczuć powoduje inne, co nie znaczy
łżejsze zaburzenia w rozwoju osobowości. Bezpodstawną zaz-
drością zdręczamy ukochaną podobno osobę. Zazdrość, do której
mamy powody, niszczy nas. Złośliwość, złość, zawiść są bronią
obosieczną - frustrują i dawcę, i biorcę. Niepohamowane ambicje,
brak tolerancji, nienawiść powodują rozpad więzi międzyludzkich,
ale też autodestrukcyjne. A potem, czytając statystyki lekarskie dziwi-
my się, skąd tyle tych wrzodów żołądka, zawałów, chorób psychicz-
nych, przedwczesnych zgonów i samobójstw. My wszyscy
(oczywiście, udział każdego z nas jest różny), jesteśmy przyczyną
sprawczą - cywilizowanymi kanibalami. I kto wie, czy wzajemne
relacje nie są dla ludzkości największym zagrożeniem... (B)

Właścicielka sądeckiej „Bo-
ny” Zofia Korczyńska zdradziła
nam, że podczas Tygodnia Pols-

"BONA" ZDRADZA NIEMCOM TAJEMNICE

kiego w Schwerte, jej restauracja
zaprezentuje Niemcom polską
kuchnię. Serwować się będzie
biały barszcz z uszkami z praw-
dziwków, bigos z mięsem cielęcym
- wieprzowym i boczkami, placki
ziemniaczane po kaszelańsku,
kielbasę i kabanosy (na gorąco
i na zimno), tort „Barbara”
(według przepisu teściowej pani
Zofii), krem „sądecki” z... jadal-
nymi perłami. Ponadto podczas
zawodów kajakowych „Bona”
poda kanapki tortowe (pasty,
wędliny) i paprykę faszzerowaną.

Pani Korczyńska zabiera ze
sobą 5 pracowników, zaś uczen-
nice z niemieckiej szkoły gastro-
nomicznej będą pomagać.
„Bona” prezentować się będzie
w schwertańskim ratuszu, spec-
jalnie udekorowanymi biało -
czerwono - zielonymi balonami
i serwetkami, a te kolory są cha-
rakterystyczne dla tej sądeckiej
restauracji.

Przewodniczącego Komisji Weryfi-
kacyjnej, wobec rezygnacji jakże
dawno argumentowanej, powołano
nowy zespół pod przewodnictwem p.
Zbigniewa Obtulowicza. Zlikwidowa-
no tym samym konflikt, który
z nadrzędności dobra Związku nie
powinien istnieć, co podkreślał stale
Przewodniczący Zarządu Czesław
Gurtman.

Następne Walne Zebranie jest
przewidziane na połowę maja 1992
roku.

W dniach od 17.02 do
23.02.1992 urodzili się: Pa-
weł Kazimierz Semla, syn
Konstantego i Małgorzaty,
córka Liliany i Macieja Pre-

niśława Bielańskich, córka
Stanisławy i Kazimierza O-
gorzałków, córka Antoniny i
Józefa Nieciów, syn Agaty i
Bogusława Guców, syn Lu-

Rodzina, ach Rodzina

isów, syn Grażyny i Jacka
Kurzydłów, córka Marii i
Edwarda Witowskich, córka
Joanny i Tadeusza Szym-
czyków, syn Ludmiły i Ada-
ma Stanków, syn Celiny i
Jerzego Chruslickich, córka
Jolanty i Cezarego Wie-
czorków, syn Ireny i Sławo-
mira Szczerbów, córka
Renaty i Leszka Lisów, syn
Ireny i Marka Popielów,
córka Renaty i Tomasza
Bastów, syn Teresy i Sta-

cyni i Wawrzyńca Waśków,
syn Moniki i Ryszarda Bie-
latowiczów, córka Urszuli i
Andrzeja Wańczyków, syn
Janiny i Tadeusza Jan-
czyków.

Noworodkom samych
szczęśliwych dni życzy Re-
dakcja.

22 stycznia w Urzędzie
Stanu Cywilnego nie zalegali-
zowano żadnego związku
małżeńskiego. Feralna dwu-
dziesiątka dwójka? (d)

Z braku quorum na Nadzwyczaj-
nym Walnym Zebraniu nowosądec-
kiego Oddziału Ogólnopolskiego

BEZ ZMIAN

Związku Żołnierzy Armii Krajo-
wej, które odbyło się w dniu
21.02.1992 roku, nie podjęto żadnych
uchwał, jak też nie udało się Zarządo-
wi, który w ślad za Prezesem złożył
rezygnację - złożyć broni i oddać kie-
rownictwo w godniejsze ręce. Czło-
nek Zarządu Głównego w Krakowie
p. Tadeusz Chronowski, pro-
wadzący zebranie, dwoił się i troił, by
„wydusić” z obecnych kandydatyry
do nowego Zarządu, co niestety
speszło na niczym, skazując tym sa-
mym dotychczasowy Zarząd Od-
działu do pełnienia funkcji do końca
kadencji, tj. do 24.05.1992 roku.

Z etycznych względów uczyniono
wyjątek, przychylając się do rezygna-
cji wiceprezesa Zarządu Henryka Fe-
renca, który musiał odejść ze względu
na pogarszający się stan zdrowia. Jest
to zrozumiała decyzja.

Wobec zrozumienia bezsensow-
nej, sprzecznej z przepisami Statutu
oraz szkodliwej dla spraw uprawnień
kombatanckich blokady stanowiska

W dniach 24 - 27 lutego w sądeckiej restauracji „Panorama” trwały Dni Kuchni Słowackiej. Smakowite dania oferowali gastronomicy ze Štatniego Podviku, ze Starej Lubovni, z „Družby” z Salaš Polany, z Ružbeskej Milavy. „Głos Sądecki” poprosił o rozmowę kierownika „Družby”, 60 - letniego **Antona Špesa**.

- W jaki sposób doszło do restauracyjnej wymiany?

- Łączą nas, Słowaków, z Polakami tradycyjne więzi przyjaźni. Umówiłem się z szefem „Panoramy” Olkiem Sromkiem, że odwiedzimy was z naszymi potrawami. Sądeccy kucharze przyjadą do „Družby” 5 marca, by skonkretyzować termin Dni Polskiej Kuchni w Starej Lubovni.

- Jakie menu oferujecie?

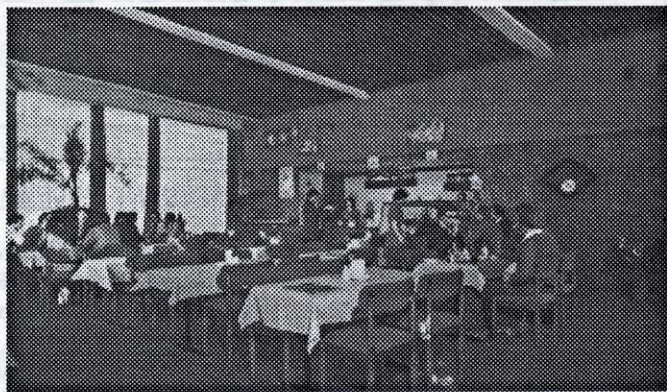
- Preferujemy raczej dania domowe. Osobiście polecam pierogi spiskie z kefirem i kluski kładzione z bryndzą. Reszta w *jedalnym listoku* (jadłospisie).

- Jajeczna kulka z szynką - 7.900 zł
- Zamagurskie tosty - 11.000
- Rolada szynkowa z nadzieniem chrzanowym - 14.300
- Rosół wołowy z makaronem domowym i wkładką mięsą - 3.600
- Pieczeń wołowa po słowacku, ryż duszony - 14.100
- Domowe wyroby ze świniołowia: kiszka kaszana, kiełbasa domowa, łopátka pieczona, kapusta kiszona zasmażana, ziemniaki opiekane - 25.200
- Łopátka wieprzowa po gazdowsku, knedle, kapusta kiszona - 16.400
- Kottlet drobiowy a la „Lubovnia”, ziemniaki opiekane - 22.100
- Jabłka w cieście po słowacku - 3.800
- Naleśniki z czekoladą i truskawkami - 7.600
- Kompot truskawkowy - 4.400

- Szefuje Pan restauracji „Družba”?

- Tak. Jest to zajazd. Oprócz jedzenia oferujemy klientom dyskotekę. Nawiasem mówiąc, do Sącza przyjechaliśmy z własnym discjockeyem i z kelnerkami.

- Które z dań polskiej kuchni przypadło Panu do gustu?



Wnętrze restauracji „PANORAMA”

- Posmakował mi barszcz z uszkami i brizol wołowy z pieczarkami.
- **Czego my, Polacy, możemy się uczyć od Was, a czego Wy od nas?**
- Moim zdaniem brakuje Wam systematyczności, wytrwałości. Zachwycony jestem natomiast czystością, porządkiem i sposobem obsługi klientów w Nowym Sączu. Reformy zaszyły u Was dużo dalej, niż w Słowacji.

- **Czyżby kapitalizm w CSRF nie chwycił?**

- Chwycił. Na efekty przemian trzeba poczekać jeszcze dwa, trzy lata.

- **Wspominał Pan o polsko-słowackiej przyjaźni. Dochodzą nas wszak informacje o niezbyt kulturalnym traktowaniu się na przejściach granicznych.**

- To epizody. Uważam, że nie ważne kto jest jakiej narodowości, istotne, by był człowiekiem. Osobiście z Polską związany jestem uczuciowo.

"DOBRÚ CHUŤ" (SMACZNEGO)

Rozmowa na tym się skończyła, jako że **Anton Špes** spieszył się na spotkanie z przedstawicielami władz miejskich. Czujnym, reporterskim okiem dostrzegłem przemykających się na zaplecze „Panoramy” dwóch urzędników z Ratusza: **Macieja Kurpa** i **Krzysztofa Niewiarę**. Nie ulega wątpliwości, że udawali się tam w celach czysto służbowych. **(de-wu)**

str. 1

Wreszcie dopi- na swego: 17 września 1991 roku sądeccy radni uchwalają zmianę przeznaczenia działki położonej przy ul. Dożynkowej z terenu upraw polowych na teren urzędów przetwórstwa, produkcji polowej, ogrodniczej i zwierzęcej.

Wprawdzie papierowa wal- ka nie ustaje i spór trafia nawet do Naczelnego Sądu Administracyjnego (który podtrzymuje decyzje I i II instancji), ale właściciel masarni z ubojnią może się śmiać teraz swoim sąsiadom w nos, zaś oni mają raczej świadomość przegranej. W tej sytuacji, jak grom z jasnego nieba spadła na nich decyzja sądeckich rajców, którzy w stosownej uchwale nakazali rozebrać pawilon handlowy przed sądeckim dworcem PKS, licząc się nawet z tym, że właściciel sklepu ma prawo wystąpić o odszkodowanie. Szacuje się, że z budżetu miejskiego trzeba będzie wysupłać, w ramach rekompensaty, nawet pół miliarda

złotych. - **Dlaczego jednym idzie się na rękę, a innym nie?** - pytają zawiedzeni zabełczanie.

Z tym pytaniem zwróci- liśmy się do zastępcy kierowni- ka Urzędu Rejonowego w Nowym Sączu, **Jerzego Rasińskiego** i kierownika Oddziału Architektury i Nadzoru Budowlanego UR **Jerzego Półtoraka**. Oto co powiedzieli:

Jerzy Półtorak: - *Te dwie sprawy toczyły się właściwie podobnie. Tylko, że w przypadku właściciela masarni - pana Szkaradka - dokonano zmiany w planie przestrzennego zagospodarowania miasta, a w przypadku sklepu pana Pawlika - nie. Przepisy prawa budowlanego nie zawsze przystają do życia i nieraz można je naginać do planów. Trzecią - obok wspomnianych już spraw spornych - jest konflikt między częścią mieszkańców Wielopola, a właścicielem tamtejszej betoniarni. I w tym ostatnim przypadku obydwie strony konfliktu mają rację. Dodam jeszcze, że właściciel betoniarni, który jest*

z wykształcenia prawnikiem, świetnie wykorzystał luki w na-

zastrzeżeń, radni zdecydowali o zmianie przeznaczenia terenu.

RÓWNI I RÓWNIJSI ?

szym prawie budowlanym. Na przykład nie ma w nim pojęcia „uciążliwość”, mówi się tylko o przekroczeniu dopuszczalnych norm, np. hałasu czy zanieczyszczenia. A te w przypadku betoniarni w Wielopolu są zachowane zgodnie z przepisami.

Jerzy Rasiński: - *Prywatnie uważam, że budowa pawilonu przed dworcem PKS w małym stopniu uszczupla tereny zielone Nowego Sącza. Zdania radnych także były podzielone. Ale ta sprawa nabrała charakteru prestiżowej, ambicjonalnej i Rada zdecydowała o konieczności rozbioru pawilonu. Natomiast kwestia masarni i ubojni przy ul. Dożynkowej toczyła się jakby na bocznym torze, a skoro ochrona środowiska nie miała*

Zresztą pan Szkaradek wziął na budowę swego zakładu olbrzymi kredyt i - w przypadku innej decyzji Rady - moglibyśmy puścić go z torbami...

Już od siedmiu lat mówi się o konieczności zmiany polskiego prawa budowlanego, uczynienia go bardziej przystającym do realiów naszego życia. Niedawno inż. Rasiński otrzymał z kancelarii premiera Olszewskiego nowy projekt tegoż prawa. Na pierwszy rzut oka strawniejszy i napisany prostszym językiem. Kiedy i w jakiej formie wejdzie w życie? - trudno odpowiedzieć. Do tej pory spraw takich, jak w Zabełczu, Sączu czy Wielopolu nie zabraknie. Niestety...

(B)

XXI SESJA RADY MIASTA



Wszystkim radnym i pracownikom Urzędu składamy na ręce pani skarbnik, **Jadwigi Kusiak**, najlepsze życzenia z okazji Dnia Kobiet. Całują rączki.

PREZYDENT POCHWALIŁ

Prezesa Fundacji na rzecz Miasta Nowego Sącza, **Romana Kałyniuka**, za działania, które wyrwały tę organizację z dotychczasowego marazmu. Operatywny pan Romek szuka, gdzie tylko może, sposobów zarobienia. Fundacja jest dopiero na dorobku, na swoim koncie ma zaledwie 80 mln zł., ale to już pozwała jej wziąć kredyt i przeznaczyć na inwestycje. Pierwszą z nich będzie z prawdziwego zdarzenia szałet na parkingu administrowanym przez Fundację. W przyszłości będą z tego także korzyści dla miasta.

Pisaliśmy już dwukrotnie o kłopotach z pokryciem kosztów podróży do USA dla sędziów konkursu dotyczącego zaprzyjaźnionego z naszym miastem stanu Georgia. Jak nas poinformował wiceprezydent **Piotr Pawnik**, znaleźli się sponso-

rzy: spółka **WUTAMPOL** (podobno skłoniła ją do tego publikacja w „Głosie”), pan Marek Kądzielawa, Fundacja na rzecz Miasta Nowego Sącza, Loteria **FORTUNA** i **PHS**. Uczniowie, ich rodzice i władze miasta serdecznie dziękują za ten gest!

ZNALEŻLI SIĘ SPONSORZY

remontu. Nie ma centralnego ogrzewania, podłogi uginają się nawet pod maluchami. W dodatku budynek ma aż 7 prywatnych właścicieli, którzy nie potrafią się między sobą dogadać (zdaniem **Jerzego Ślęzyka**, dyrektora MZPiZ), ale w jednym są zgodni - czynsz musi być wysoki. Tak więc miesięcznie trze-

Dyrektor Ślazyk zapewnił, że wszystkie dzieci ze zlikwidowanego przedszkola znajdą miejsce w innych placówkach. Radna **Anna Bocheńska** pytała, co stanie się z personelem, ponad dwudziestoma osobami? Usłyszała, że są one do dyspozycji dyrektorów innych przedszkoli.

Zanosilo się na to już w ubiegłym roku. Przedszkole nr 1 znajduje się w budynku wymagającym kapitalnego

ba było płacić aż 10 mln zł. Miasta nie stać na utrzymanie tak drogiej placówki.

LIKWIDACJA PRZEDSZKOLA

Przewodniczącą Rady, **Ludomir Krawiński**, odczytał list **Wojciecha Merklejny**, w którym prosi on o zwolnienie z funkcji członka komisji infrastruktury społecznej. Radny tłumaczy się nawalem obowiązków.

klejnie. Ciekawi mnie jednak, gdzie jeszcze należy, bo z funkcji przewodniczącego komisji handlu zrezygnował?
- Radny Merklejn jest jeszcze członkiem komisji sportu turystyki i rekreacji - wyjaśnił L. Krawiński.

RADNY MIKULEC NIE ZAPŁACZE

- Sądzę, że komisja nie poniesie z tego tytułu uszczerbku - stwierdził cierpko przewodniczący **Władysław Mikulec** - byłbym ostatnim, który płakałby po Mer-

- Chyba tylko dlatego, że chodzi w trampkach - zauważył półgłosem ktoś z zebranych.



Fot. J. Leśniara

„ZARADZENI”

INTERPELACJE

Kij i Marchewka

Pracownicy Urzędu nie ukrywali swej radości, że zgłoszono tylko dwie interpelacje. Radna **Bożena Jawor** pytała, czy jest możliwość zwiększenia oświetlenia ulicy Młyńskiej. Z taką prośbą zwrócili się do niej pielęgniarce, które wracając do domu po nocnych dyżurach w szpitalu, są często narażone na zaczepki różnych podejrzanych typów.

Z kolei radna **Teresa Krzak** najpierw pochwaliła urzędników miejskich, a następnie skarżyła niektórych za zbyt opieszale załatwianie pewnych spraw, np. w przypadku budownictwa indywidualnego.

Od wielu lat mówi się o konieczności zrationalizowania ruchu w śródmieściu. Na jednej z ostatnich sesji uchwalono podział na strefy, w których będą pobierane opłaty za

DLA ZMOTORYZOWANYCH I NIE TYLKO

parkowanie. Uchwałę storpedował Urząd Wojewódzki. Na tej sesji ponownie wrócono do tak ważnej dla miasta sprawy. Być może, nową wersję zaakceptują wojewódzcy urzędnicy. Weszłaby ona w życie od 1 kwietnia br. Wcześniej obszernie omówimy ją na naszych łamach.

Przekazano dwie działki dla Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Jedną na rogu ulic Sikorskiego i Paderewskiego,

W WIECZYSTE UŻYTKOWANIE

zaś drugą u zbiegu Siemiradzkiego i Królowej Jadwigi. Działki mają łącznie prawie 967 metrów kwadratowych, a ich wartość oszacowano na ponad 100 mln zł. Na obydwu GSM stawia bloki.

Spółdzielni „Inwestprojekt” oddano w wieczyste użytkowanie działkę przy ul. Rejtana, wycenioną na 289 mln zł. Stoi tam wyremontowany i zakupiony przez „Inwestprojekt” budynek.

KIEROWNIK OPOKA ODPOCZNIE

Prawie od dwóch lat kierownik Urzędu Stanu Cywilnego, **Kazimierz Opoka**, nie mógł zachorować nawet na jeden dzień, a tym bardziej wziąć urlopu. Przyczyna? Tylko on mógł udzielać cywilnych ślubów. Zastępcy nie było. Wprawdzie jakiś czas temu Zarząd Miasta proponował na to stanowisko **Macieja Kurpa**, ale radni nie zaakceptowali tej kandydatury. Dopiero podczas tej sesji - przy jednym głosie wstrzymującym - powierzono funkcję zastępcy kierownika Urzędu Stanu Cywilnego długoletniej pracownicy administracji, **Danucie Wdowiak**. Gratulujemy! Pani Danucie nie będzie trudno wiązać pary małżeńskie cywilnym, dozgonnym węzłem, gdyż do czerwca 1990 roku była zastępcą K. Opoki.

Padła propozycja, aby nasze miasto weszło w skład Regionalnego Związku Komunalnego. Tworzyłyby go: Jasło, Dębica, Nowy Sącz, Leżajsk, miasto i gmina Pilzno oraz

czyszczalni (pomoc niemiecką, regwarancje kredytowe, plac budowy, zasilanie), niż pozostali przyszli członkowie Związku. Prezydent obawiał się, aby uczestnictwo w RZK nie ozna-

NIE CHCĄ ZWIĄZKU

Strzyżów. Cel - załatwienie wszystkich spraw umożliwiających podjęcie budowy oczyszczalni ścieków przez każdego z uczestników, a zwłaszcza uzyskanie kredytów na budowę, poręczeń kredytowych i zapewnienie wykonawstwa inwestycji.

Referujący sprawę podczas XXI sesji prezydent **Jerzy Gwiżdż** nie był przekonany co do celowości wejścia Sącza do RZK, podobnie inni członkowie Zarządu. Nasze miasto ma znacznie bardziej zaawansowane prace związane z budową o-

czło dla Nowego Sącza wyłącznie więcej obowiązków, np. utrzymywanie etatowego pracownika. Z budową oczyszczalni moglibyśmy ruszyć w każdej chwili, gdyby istniała możliwość dogadania się z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska. Ale na to nie ma mocnych! Poddał się nawet minister Kozłowski...

Przy jednym głosie za, trzynastu głosach przeciw i 17 wstrzymujących się, rajcowie zdecydowali o nie wstępowaniu do Regionalnego Związku Komunalnego.

Sygnalizowaliśmy w poprzednim numerze, że do Nowego Sącza trafiło 9 egzemplarzy sygnalnych pierwszego tomu monografii miasta. Reszta 5.000 nakładu będzie dostępna w księgarniach w ciągu najbliższych tygodni.

Jest to dzieło monumentalne, powstałe dzięki zaangażowaniu bardzo wielu osób i instytucji. Całość składać się będzie z trzech części. Pierwsza obejmuje okres staropolski, średniowiecze, Odrodzenie, Reformację i Kontreformację. Tom drugi, który jest już gotowy i pojawi się na

dakcją opracowano dwie pozostałe części monografii.

We wstępie prof. F. Kiryk zaznacza: „*Dokonano po raz pierwszy całościowego przeglądu zachowanych od ostatniej ćwierci XV stulecia ksiąg miejskich, które dostarczyły informacji podstawowych, w większości nauce dotąd nieudostępnych. Spożytkowano dalej źródła rękopiśmienne*”. Profesor pisał te słowa 30 czerwca 1988 r. Dziś początek opracowania udostępniono czytelnikom. Świetnie się stało, że wydarzenie to spłotło się

nie ma środków na ich wydanie. Tamtejsi prezydenci zwrócili się do władz Nowego Sącza o przestanie im egzemplarzy „Dziejów”, by mogli ich użyć jako argumentu wobec radnych i skłonić ich do wysupłania niezbędnych środków na edycje własnych monografii.

836 stron tekstu pierwszego tomu jest bogato ilustrowane. Zdjęcia pochodzą głównie ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu oraz z prywatnej kolekcji pana **Henryka Dobrzańskiego**, zmarłego przed kilku laty wspaniałego zegarmistrza;

HISTORIA NA PIERWSZĄ STRONĘ

półkach księgarskich jeszcze w tym roku, obejmuje przeszłość miasta w okresie niewoli i rozbiorów oraz w czasach międzywojennych. Tom trzeci przedstawia historię Nowego Sącza w ostatnim 50 - leciu, zamykając okres do 1990 r.

Autorami pierwszego tomu są historycy krakowskiej WSP, UJ, filii UMCS w Rzeszowie, Pracowni Konserwacji Zabytków w Krakowie. Łącznie 15 osób, których pracami kierował prof. **Feliks Kiryk** - historyk z WSP. Pod jego też re-

w czasie z 700 - leciem grodu, a pamiętamy, iż prace nad monografią rozpoczęto ponad 8 lat temu.

„Dzieje Miasta Nowego Sącza” wydano staraniem Rady Miejskiej i Zarządu Miasta. Warto to odnotować zwłaszcza w obliczu niezwykłych pustek w budżecie. Szkoda byłoby zaprzepaścić wieloletni trud autorów i organizatorów. Trzy inne miasta: Tarnobrzeg, Tarnów i Rzeszów zdobyły się na podobny wysiłek. Ich historie są już opracowane. Cóż z tego, skoro

człowieka, który za cel życia postawił sobie dokumentowanie historii Nowego Sącza.

Pierwszą księgę „Dziejów” zamykają dwa aneksy: „Heraldyka Miasta” i „Szlachta Urzędnicza w Nowym Sączu”.

„Dzieje Miasta Nowego Sącza” pod redakcją **Feliksa Kiryka**, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa - Kraków 1992, wyd. I, nakład 5.000 egz., drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego. (as)



KONKURS NA 700 LECIE

CZY ZNASZ SWOJE MIASTO?

Od tego numeru prezentować będziemy Państwu różne fotografie znanych lub mniej znanych sądeckich ulic, sklepów, instytucji, lokali, a nawet popularnych w mieście osób. Odpowiedzi należy nadsyłać na adres redakcji: „Głos Sądecki”, Narutowicza 6,

(III p.). Kto zgadnie, otrzyma nagrodę - 100 tys. złotych.

Prezentujemy pierwszą zagadkę: w którym z sądeckich lokali wystawione są na widok publiczny dawne banknoty? Jeden z nich znajduje się na zdjęciu.

GANG !!

W nocy z 23 na 24 lutego w Rabce włamano się do sklepu przy ul. Orkana. Złodzieje zakradli się do wnętrza wypychając kratę okienną. Zabrali artykuły spożywcze, głównie... masło i margarynę na kwotę 400.000 zł. W wyniku sprawnego działania policji udało się ująć sprawców. Okazali się nimi trzej nieletni. Jeden z nich (rocznik 1976), mieszkaniec Rabki, uczęszczał do 7 klasy tamtejszej Szkoły Podstawowej. Drugi złodziejczak okazał się uczniem 5 klasy (zamieszkałym w Puławach). Trzeci zatrzymany, ur. w 1976 r., przebywający czasowo w Państwowym Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym we Wrocławiu. W czasie czynności dochodzeniowo - śledczych okazało się, że ten sam gang dokonał aż 14 innych włamań na terenie Rabki w latach 1990/91. (as)

W rodzinie B. zakorzeniło się od lat przekonanie, że ucz-

ciwe wykonywanie pracy zarobkowej, to swoista plama na honorze. Ten tok myślenia prezentowali też bracia Adam i Mietek - wszak tradycja rodzinna ma swoje prawa. Nie podejmowali więc oni stałej, państwowej roboty wtedy, gdy recesji ekonomicznej jeszcze nie było, nie kwapili się też i teraz, by zdzierać zelówki w poszukiwaniu jakiegos, godziwego płacowo zajęcia. Na pytania urzędników odpowiadali od lat, że pozostają na utrzymaniu mamusi, która pracowała istotnie ciężko do chwili, aż przyszła choroba, a po niej kilkusettyśięczna renta.

SHOW W POKOJU GOŚCINNYM

W nieodległej przeszłości Mieczysław poznał na jakiejś imprezie pewną panią, która posiadała podobne do niego cechy charakterologiczne - lubiła namiętnie zaglądać do kieliszka. Zbliżyły ich to do siebie. Można powiedzieć, że wytworzyła się między nimi swoista przyjaźń. Skutek tego był taki, że w rodzinie B. pojawił się nowy, choć nie w pełni formalny mieszkaniec domu. Mieczysław B. szczycił się też od lat czymś innym - pozostawał w ciągłym konflikcie z przedstawicielami organów ścigania. Paręnaście dni temu trafił po raz kolejny, za jakiegoś przewinienia, za kratki. Wstrząsnęło to psychiką konkubiny i brata. By przywrócić sobie równowagę duchową, pili oni, ponoć z tego powodu, prawie codziennie.

Andrzej J. przechodząc wieczorową porą w okolicach pawilonu „Lach” został zaczepiony przez zawiąną panią, która odezwała się do niego w prostych słowach: - „Daj cygareta, b...”. Ta bezpośrednio widocznie spodobała mu się. Poczęstował bowiem damę „popularnym”, a potem dał się jej wziąć pod rękę i poprowadzić w nieznaną. W bramie, dokąd go „doprowadzono”, został jednak poczęstowany

Pocztylion

Pocztylion

Pocztylion

Do pana Jerzego Świetlika!

Przeczytałem wywiad z Panem w „Głosie Sądeckim” z 20 lutego 1992 r. i chcę zwrócić uwagę Panu na kilka rzeczy, które powinien Pan wziąć pod uwagę przed przystąpieniem do ostatecznej rozgrywki o fotel wojewody nowosądeckiego.

Zacznę od małej dygresyjki. Zapytał kiedyś Adam Mickiewicz poeta, poetę Krasieńskiego (chyba), „a co zrobimy z tym Moskałem, który w nas siedzi”. My też musimy sobie jakoś potradzić z tym komuchem, który siedzi w nas. Bo choć poglądy mamy niekomusze, to działania, niestety, tak. Pan też. Jest to o tyle niedobre, że komuch zabija w nas zdrowy rozsądek, a dopuszcza do głosu emocje. Panu też się to zdarza. Niestety.

Aby nie być gołosłownym. Cytuję: „*sprawowanie funkcji przez osobę z minionego okresu jest w odczuciu społecznym...*” Znow, jak za niedawnych czasów, mamy ośrodki znające lepiej odczucia społeczne, niż samo społeczeństwo. Społeczeństwo, Proszę Pana, to także ponad połowa, która nie poparła sposobów wprowadzania Pańskiej

rewolucji. Bo samą rewolucję, jak Pan wie, poparła. Tak, że wystawianie sobie legitymacji w imieniu społeczeństwa nie jest ładnym, choć podejrzanym, że skutecznym sposobem. I tu mam Pana po raz pierwszy.

Dalej: „*w innych województwach już dawno przestałyby wojewodu pełnić swoją funkcję*”. Jaki to argument? A jak w innych województwach będą powódzie, to Pan powoła u nas komitety przeciwpowodziowe, choćby u nas była susza?

Mówi Pan: „*Sądzę, że mam dość dobrą orientację w sprawach nowosądeckiej wsi...*”. I to są Pańskie kwalifikacje na najważniejszy urząd w województwie. Wystawiając ocenę obecnemu wojewodzie, sam Pan dał do zrozumienia, że ma on kwalifikacje od Pańskich większe. Dawniej też nie kwalifikacje się liczyły. Tu mam Pana po raz drugi.

Został Pan wyrzucony z pracy z przyczyn politycznych. Walczył Pan m.in., aby takie sytuacje więcej się nie powtarzały. I co? Wygrał Pan i stosuje Pan te same metody, które kilka lat temu stosowali Pańscy wrogowie. Wtedy źle, teraz dobrze.

A mnie są wstrętne takie praktyki zarówno pod sztandarem pana Jaruzelskiego, jak i pana Moczulskiego. To co? Trzy?

Jakby podsumowanie. To, co się dzieje „na górze” - każdy widzi. To, że KPN walczy takimi sposobami, to mnie nie dziwi. Jaki pan, taki kram. Nie rozumiem tylko, dlaczego my, tu na dole, na prowincji, musimy wzorować się na najgorszych wzorach „Warszawki”. Dlaczego odbudowy mądrzej niezantagonizowanej III Rzeczypospolitej nie można zacząć w Nowym Sączu, Krośnie, Suwałkach? Można? Można i trzeba. Ale żeby tak się stało, powinien Pan podziękować kolegom z KPN za zaufanie i poprzeć tego, kto jest nawet w Pana odczuciu FACHOWCEM. Mam nadzieję, że komuna nie wykorzystała w Panu cnót obywatelskich i wielkoduszność, zdrowy rozsądek, a przed wszystkim troska o dobro tego zakątka Nowej Polski zwycięży inne Pańskie pobudki.

Z poważaniem

Wiesław Buchcic
Rytro

przez jakiegoś obwiesia czymś twardym w głowę i doznał chwilowego zamroczenia. Siłą został wepchnięty do jakiegoś mieszkania i postawiony w przymusowej sytuacji, by dać „na chleb dla mamusi”. Uproszczony posłusznie spełnił polecenie, gdyż sytuacja była dla niego wyjątkowo niekorzystna - dwaj oprawcy, będący już po większej wódce, byli do niego wyraźnie wrogo nastawieni. Podobnie też zaczęła zachowywać się przygodnie poznana dama. Mimo tej awersji - rzecz dziwna - wyciągnęli butelkę i zaproponowali mu, by wypił z nimi za zdrowie pięknej pani. Andrzej J. zaczął błyskawicznie kalkulować, co owa „uprzejmość” może oznaczać. Doszedł do wniosku, że celem „zbiarów” jest upicie go, zabranie pieniędzy, a może i zrobienie czegoś bardziej ohydniejszego. Zdecydowanie więc odmówił. Takie numery nie przechodzą jednak w zacnym towarzystwie. Jeden z mężczyzn ujął pana Andrzeja za włosy, drugi przytrzymał mu rękę, a dama wlała mu do gardła trochę gorzałki - nie za dużo jednak, by dla nich też wystarczyło. Po tej wstępnej grze pozorów gościa obito, zabrano pieniądze oraz torbę z zawartością mało wartościowych przedmiotów osobistych. „Rozmundurowano” go też z kurtki, zabrano zegarek i nakazano ułożyć się na podłodze w pozycji leżącej. Za skradzione pieniądze jeden z mężczyzn przyniósł wódkę i „zwycięskie” towarzystwo zasiadło do stołu. O gościu, który leżał w „parterze”, jakby zapomniano.

Tymczasem w głowie Andrzeja J. kłębiły się różne myśli. Rozważał on różne możliwości uwolnienia się. Po jakimś czasie poprosił o umożliwienie skorzystania z toalety. Po burzliwej dyskusji pijani już mocno gospodarze wyrazili na to zgodę. Andrzej J. rozeznął szybko teren. Znalazł możliwość ucieczki - jedyną. Otworzył okno, dosięgnął rynnę i zsunął się na dół. Znalazł się w jakimś ogrodzie. Do oficera dyżurnego policji dotarł zziębnięty, w skarpetkach i podartej koszuli. Nie był nawet w stanie wskazać miejsca, gdzie dokonano na niego napadu.

Następnego dnia trafiono jednak do domu braci B., zatrzymano też konkubinę. Sprawcy nie przyznawali się do winy. Policja znalazła jednak wiele dowodów świadczących o tym, że wersja podana przez poszkodowanego polega w całości na prawdzie. Adam B. i konkubina jego brata trafili za kratki.

Komendant

„PAŃSTWOWA” GOSPODARKA

Sytuacja przedsiębiorstw państwowych i tych, dla których organem założycielskim jest wojewoda, zlokalizowanych na terenie Nowego Sącza, jest katastrofalna. Oto dane uzyskane w Wydziale Inicjatyw Gospodarczych, Prognozowania i Analiz UM.

ZNTK (3.167 zatrudnionych) - przewidziany do prywatyzacji metodą „szybkiej sprzedaży”, „Nowomag” (623 zatrudnionych), SZNA - upadłość. Sąddeckie Zakłady Eksploatacji Kruszywa (179 osób), NP Nowosądeckie Przedsiębior-

APEL POLEGŁYCH

two Ceramiki Budowlanej (170 zatrudnionych) - w trakcie likwidacji. Nowosądeckie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego (20 osób) - upadłość, SZPOW (133 osoby) - likwidacja z przyczyn ekonomicznych. Nowosądeckie Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej „Las” (408 osób) - likwidacja z przyczyn ekonomicznych. Nowosądecki Kombinat Budowlany (520 zatrudnionych) - likwidacja z przyczyn ekonomicznych. Przedsiębiorstwo Budownictwa Wodnego i Melioracji (330 osób) - likwidacja na mocy ustawy o prywatyzacji. Przedsiębiorstwo Transportu i Sprzętu Budownictwa Komunalnego - przygotowania do likwidacji w celu wniesienia wkładu do spółki. Przedsiębiorstwo Transportowo - Sprzętowe Budownictwa „Transbud” (157 zatrudnionych) - likwidacja na mocy ustawy o prywatyzacji.

W województwie zarejestrowanych jest ponad 40.000 bezrobotnych. Po „likwidacjach” i „upadłościach” ich liczba wzrośnie do blisko 60.000. (as)

CHRZEŚCIJAŃSCY DEMOKRACI

W połowie lutego chrześcijańscy demokraci wybrali nowe władze Zarządu Wojewódzkiego. Przewodniczącym Zarządu został Andrzej Welc (kierownik Urzędu Rejonowego w Gorlicach), wiceprzewodniczącymi: Anna Lipińska - Zwolińska (kierownik Urzędu Rejonowego w Nowym Sączu) i Jan Brajner z Limanowej. W skład Zarządu weszli między innymi: Tadeusz Pajor, Marta Mordarska i Bogdan Kajzer. W czasie zebrania omówiono przygotowania organizacji wojewódzkiej do Ogólnopolskie-

go Zjazdu Partii Chrześcijańskich Demokratów, który odbędzie się 7 i 8 marca w Poznaniu. Przewodniczący partii Krzysztof Pawłowski przedstawił najbliższe działania PChD zmierzające do integracji ruchu chrześcijańsko - demokratycznego w Polsce.

Senator Krzysztof Pawłowski został jednym z delegatów Polskiego Parlamentu do Parlamentu Europejskiego. W skład polskiej dwunastki weszli także J.K.Bielecki, Z.Kuratowska i P.Nowina-Konopka.

Geograficzne współrzędne położenia Nowego Sącza są następujące: 49° 37' pn. szer. geogr., 20° 42' wsch. dług. od Greenwich i ok. 300 m wzniesienia nad poziom morza. Z tego faktu oraz

DŁUGOŚĆ DNI W NOWYM SĄCZU

z umiejscowienia miasta w kotlinie wynikają konsekwencje co do oświetlenia terenu. Jak zauważa

Jan Flis w pierwszym tomie monografii miasta - najkrótszy dzień w Nowym Sączu trwa prawie o 20 min. dłużej niż w Warszawie, a najdłuższy o ok. 40 minut krócej niżli w stolicy. Czas trwania dnia waha się od 9 h 23 m w czasie przesilenia zimowego do 17 h 49 m w czasie przesilenia letniego. Średni miejscowy czas słoneczny jest o ok. 23 min. większy od obowiązującego u nas w ziemie czasu środkowoeuropejskiego i ok. 37 min. mniejszy od czasu wschodnioeuropejskiego, tj. naszego czasu letniego. (as)

TANDEM STEINDEL-MICHALIK

poleca

KĄCIK VIDEOMANA

Kolejne propozycje z wypożyczalni kaset video w kinie „Podhale”:

„NIE JESTEŚMY ANIOŁAMI”

Produkcja USA, reżyseria: Neil Jordan, wykonawcy: Sean Penn, Demi Moore.

Komedia sensacyjna. Z więzienia ucieka dwóch mężczyzn. Osaczeni przez policję zmuszeni są do ukrywania się w klasztorze.

Reżyserem filmu jest znany w Polsce z „Mony Lizy” Neil Jordan. Aktorzy: Sean Penn to eks mąż Madonny, zaś Demi Moore wystąpiła w „Uwierz w ducha” Jerzy Zuckera.

„WOJNA PAŃSTWA RÓŻ”

Produkcja USA, reżyseria: Donny De Vito, wykonawcy: Donny De Vito, Michael Douglas, Kathleen Turner.

Dramat społeczny. Historia rozkładu małżeńskiego, opowiedziana z dużą dozą humoru i satyry. Finał jednak tragiczny. Atrakcją filmu gwiazdorska obsada (m.in. Donny De Vito wystąpił w filmie Ivana Reitmana „Bliźniacy”, gdzie partnerował Arnoldowi Schwarzeneggerowi).

„CZAS APOKALIPSY”

Produkcja USA, reżyseria: Francis Ford Coppola, wykonawcy: Martin Sheen, Marlon Brando.

Najwybitniejsze dzieło kinowe odnoszące się do wojny amerykańsko - wietnamskiej. Jednostkowe dramaty wplatające się w ogólnoswiatowy konflikt. Twórca filmu to reżyser trzech części „Ojca chrzestnego”, „Rozmowy”, „Cotton Club”. Wybitna kreacja Marlona Brando.

(de-wu)

Pocztylion



Pocztylion

KOCHANA REDAKCJO!

Mam 17 lat. Na imię mi Halina. Pochodzę i mieszkam w Elku. Zupełnie przypadkowo byłam w styczniu na dwutygodniowych wczasach prywatnych w Rytrze. Pogoda - cud. Lekki mróz i dużo śniegu. Ale najwspanialsze było to, że po raz pierwszy w życiu miałam możliwość pływania w basenie zimą! Korzystałyśmy wraz z koleżanką z krytego basenu „Perły Południa”. Tam właśnie poznałam Michała, który mieszka w Nowym Sączu i codziennie bywał na basenie. Michał jest przystojnym, miłym chłopakiem. Doskonale pływa. Jest czuły i inteligentny. No i co tu ukrywać - Michał to najlepszy kochanek na świecie!

Możecie mi wierzyć lub nie, ale pod koniec drugiego tygodnia byłam w nim zakochana po uszy! W przeddzień mojego wyjazdu poszliśmy do kawiarenki w „Perle”. Wyznał mi, że również mnie kocha. Postanowiliśmy korespondować do czasu, gdy ponownie będziemy mogli się zobaczyć. Ja chciałam napisać pierwsza. Adres Michała zanotowałam na serwetce, którą z pietyzmem schowałam w torebce. Nie dałam mu (oj, ja głupia!) swojego adresu. Na nieszczęście w tej samej torebce miałam kanapki na drogę i podręczny termosik. Nie wiem jakim cudem, ale herbata z termosu wylała się, gdy ja już jechałam pociągiem. Serwetka przemokła zamazując zupełnie adres Michała.

Kochana Redakcjo, opublikujcie ten list. Może Michał czyta Waszą gazetę i odezwie się do mnie. To dla mnie bardzo ważne. Proszę, aby podać tylko mój adres - bez nazwiska. On je zna.

Halina

Elk, ul. Topolowa 7/11

Od Redakcji:

Michał - gdziekolwiek jesteś, napisz do Haliny! Przy okazji - wiadomość dla Czytelników. Począwszy od następnego numeru „Głosu Sąddeckiego” otwieramy rubrykę pn. „Strzałą Amora”, w której będziemy zamieszczać wyznania miłosne. Nie chcemy, aby to były typowe oferty matrymonialne, lecz mile, może troszkę żartobliwe opisy kochanych osób, życzenia okolicznościowe pod ich adresem itp. Jeśli ktoś zażąda anonimowości, będziemy podpisywać inicjałami, albo w ogóle rezygnować z podpisu.

Anonsy do rubryki „Strzałą Amora” można nadsyłać (lub przynosić) do Redakcji z dołączonym potwierdzeniem wpłaty na nasze konto (nr 324803-72342-136) w wysokości 50.000 zł (miłośno kosztuje!). Objętość tekstu nie może przekraczać 15 wierszy maszynopisu.

„Prezydent rozgrzesza” - oto nagłówki i tym podobne tytuły niektórych felietonów ostatnio w naszych gazetach. Ten biblijny wyraz w zbawczej ekonomii Bożej ma ogromne i zasadnicze znaczenie dla człowieka, który chce się zbawić. Odczuł to już dawno grzeszny, ale łagodny Dawid, którego sam Bóg Miłosierny rozgrzeszył. Poznał znaczenie tego wyrazu chrześcijański, ale zapalczawy cesarz Teodozjusz, niszcząc wszystko, co niechrześcijańskie. On też dokonał potwornej rzezi, wycinając w pień kilka tysięcy (od 7 do 15) mężczyzn, kobiet i dzieci w Tesalonikach, która uzmysławia pojęcie zbrodni i grzechu. Ale kiedy usłyszał od św. Ambrożego słowa: „zgrzeszyłeś, Teodozjuszu i musisz uznać swoją winę i wypieścić

czynienie, a potem rozgrzeszenie, trzeba nam sobie właściwie ustawić.

Ideę winy i pokuty przedstawiają wyraźnie Księgi Objawienia, a grzesznik który nie przeżyje sakramentu pojednania i pokuty umysłowej, sercem i uczuciowo jest poza nawiasem zbawczej ekonomii Bożej. Wprawdzie przez grzech nie traci się jeszcze ważnej przynależności do społecznego organizmu Kościoła, ale czy przez niepatriotyczną postawę w okresie zniewolenia komunistycznego ma się prawo do przynależenia do wracającego do zdrowia organizmu narodu polskiego, jeżeli się mówi „nie czuję się grzesznikiem”? Grzech to dobrowolna odmowa dana Bogu. Grzech narodowy to odmowa dana Ojczyźnie i brak odpowiedzialności za jej dobro. Grzech, jak mówi św. Augustyn „to myśl, słowo lub uczynek sprzeczny z prawem wiecznym”. Grzech narodowy to również myśl, słowo lub uczynek sprzeczny z życiem narodu i godzący w zdrową substancję narodową, zakorzenioną w kulturze chrześcijańskiej. Są grzechy narodowe jakby z podniesioną

Plisane w sutannie

ROZGRZESZENIE (MAŁA KATECHEZA)

nałożoną pokutę” - Teodozjusz przyjął pokutę, złożył insygnia władzy i błagał na klęczkach o modlitwę wchodzących do świątyni. I wtedy Ambroży spełnił nakaz Chrystusa: rozgrzeszył pokutującego i spełnił słowa Chrystusa usługując cesarzowi i oddając chwałę Bogu w ofierze mszy św. Grzech, wina i pokuta przyjęta, a potem rozgrzeszenie.

Kiedy słyszeliśmy niedawno, jak nasz Pan Prezydent „per analogiam” rozgrzeszył OPZZ, który odpowiedział że „nie czuje się grzesznikiem”, a ustami przewodniczącej powiedział, że wszyscy mają „czyste ręce”, to zdaje mi się, że tu nie ma jeszcze warunków do rozgrzeszenia. Ale niech to sam Bóg osądzi. Natomiast pewne katechizmowe pojęcia z dziedziny grzechu, jak wina, pokuta, zadość-

pięścią, np. wyraźna zdrada, ale są i grzechy „wymawiania się”, bardzo modne wśród Polaków i dzisiaj, w okresie po wyzwoleniu.

Wprawdzie „errare humanum est”, ale pewna dziwna i jakaś maniackalna zapalczywość widoczna dzisiaj w naszym narodzie nie zasługuje na rozgrzeszenie. A widać jej objawy i w Wysokich Izbach i Radach Miejskich różnych miast - a może i Nowego Sącza. Któż tego nie wie.

Prośba: „Ojczyźnie nasz, przebac nam nasze winy” zakłada - „jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” - i to jest „conditio sine qua non” naszego rozgrzeszenia.

O. Władysław Augustynek SJ.

Długo nie trwało, jak noc zapadła ciemna i chłodna. Jan nocą w lesie czuje się, jak w dzień. Zna leśne dukty, polany, szczyty. Zna chaty rozsiane w leśnych zaciszach.

Już po północy. Suche gałęzie trzeszczą pod stopami. W lesie cisza, aż w uszach dzwoni. Czasem tylko spłoszony ptak zmienia miejsce na drzewie. Puchacz grubym głosem pohukuje.

Pną się wciąż w górę. Dochodzą prawie do szczytu. Poprzez wierzchołki wysokich drzew zaczyna szarzeć. Dziunia i Edka czują się wyczerpane i głodne.

Las wyraźnie rzędzie - brzask się różowi.

Poprzez żywiczne, szorstkie pnie świerków wylania się śródleśna polana. Na niej trzy chaty rozrzucone. Do tej najbliższej położonej lasu kierują kroki.

Jan puka w okno - nie trwa długo, a gospodarz odsuwa drewniany skobel, otwierając szeroko drzwi. Bunkier - kryjówka, gotów jest przyjąć dwie siostry, należałoby tylko dwie ściany od wewnątrz wymościć suchymi liśćmi i mchem, by w ciężkie, mroźne dni było w bunkrze ciepło. Zrobi to syn gospodarza, Kaziu. Bunkier jest dość obszerny. Gospodarz Antoni Leśniak ukrywał w nim krowy przed kontyngentem. Obecnie ukrywa je w głębi lasu.

Edka i Dziunia mogą się w nim swobodnie poruszać, mogą nawet pracować swą osobistą bielizną i suszyć ją w bunkrze. Wejście do bunkra z komory mało używanej po drugiej stronie kuchni, zatkałe dużym kamieniem, zamaskowane szmatą.

Leśniakowa zaraz zakrzętnęła się - podała śniadanie głodnym przybyszom - potem szybko zeszły do bunkra, kryjąc się przed okiem ludzkim. Dzieciom Leśniaków przykazano, kładąc palec na ustach, by nigdy nic nikomu

nie mówiły i rzeczywiście dochowały tajemnicy do końca.

Tu, w bunkrze, we wsi Żmija, wiosce zagubionej w górach i gęstych lasach, będą przebywać, ukryte przed

Wanda Cichoszewska

BUNKIER DWÓCH SIÓSTR

ludźmi i światłem Bożym, przeszło dwa i pół roku. Czy przeżyją? Czy będą kiedyś cieszyć się słońcem i wolnością?

Okienko umieszczone wysoko w ścianie wychodzącej na las służyć ma w razie niebezpieczeństwa jako otwór do ucieczki w las.

Jan oświadczył gospodarzowi, że Klausnerówny mają pieniądze zdeponowane u znajomego w pobliskiej wsi i że on, Jan Tokarz, będzie płacił za nie należną kwotę. Tu Jan wyjął własne pieniądze, płacąc Leśniakowi za miesięczny ich pobyt.

Zdziwienie Dziuni i Edki nie miało granic, były wprost tym oszolomione, lecz zrozumiały, że Jan zasługuje na największe zaufanie z ich strony, że jest ich przyjacielem i dobroczyńcą.

Jan przychodził raz w tygodniu przynosząc żywność. Obecność Jana znaczyła radość. Wyprowadzał je wieczór do lasu, aby mogły zaczerpnąć świeżego powietrza i zażyły swobodnego ruchu. Pomału zaczęły przywykać do warunków bytowania osaczonej zwierzyny.

Leśniakowa wypełniała czas Edce i Dziuni, obdarzając je wełną, one zaś robiły z niej swetry, skarpetki. Umiejętności te zdobyły w rodzinnym domu - przydały się tutaj. (cdn)

Już nie raczkuje, ale maszeruje w takt swego hasła: „Służymy wolnej Ojczyźnie służąc jej na codzień i stać na straży kultury narodowej, kierując się uniwersalnymi prawami Dekalogu” - cfr „Głos Sądecki”. Dlatego zaprasza nowych i młodych adeptów serdecznie w swoje mury, gdzie dużo jest przestrzeni dla serc i umysłów. Absolwentom szkół podstawowych proponuje od września 1992 roku klasy podwójnie profilowane: profil matematyczno - fizyczny z poszerzonym językiem angielskim i francuskim, profil biologiczno - chemiczny z poszerzonym językiem niemieckim i angielskim, profil humanistyczny

IV LO W SĄCZU

z poszerzonym językiem angielskim i francuskim. Zajęcia odbywają się w przystosowanych do kształcenia nauczycieli pracownikach WOM, kadra pedagogiczna wywodzi się ze wszystkich szkół średnich Nowego Sącza. Zasady przyjęte do szkoły w ogólnej formie. Egzaminy wstępne pisemne odbędą się w dniach 25.06.1992 o godz. 10.00 (język polski) i 26.06.1992 godz. 10.00 (matematyka). Podania w terminie od 15 marca do 15 maja przyjmują i wszelkich informacji udziela sekretariat LO, ul. Jagiellońska 61 II p., pokój nr 81, tel. 202-10, 206-64, 218-80. Lekcje prowadzone są w systemie jednozmianowym (od rana), a nauczanie jest bezpłatne. „Brama wciąż otwarta przechodniom ogłasza, że gościnnie” (Pan Tadeusz, księga I).

O.W.A.

Nowy Sącz wznowił partnerskie kontakty ze Starą Lubownią, słowackim miastem odległym od nas o 36 km. Władze podpisały stosowne porozumienie. Uruchomiono specjalną linię autobusową kursującą po-

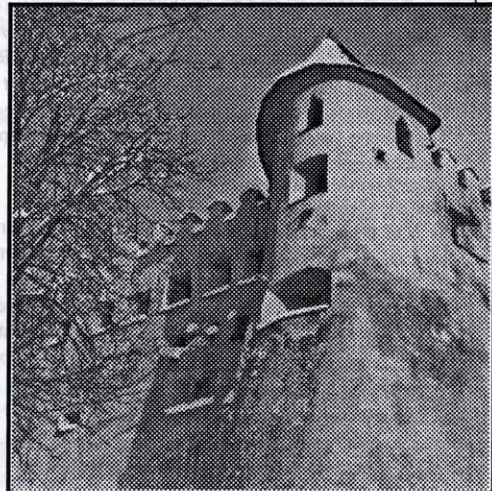
spaliła się doszczętnie. I tu znowu polski akcent. Dzięki funduszom dwóch świetnych architektów działających przy krakowskim dworze - Jana Frankensteina i Antonia Italicusa - udało się odbudować ruiny. Prace

LUBOWNIAŃSKI ZAMEK

między obydwooma grodami. Dwa razy dziennie za 14 tys. zł. można pojechać „za granicę”. Kurs to niedługi - ok. 1.5 h w jedną stronę. A zobaczyć warto.

Zjeżdżając w dół kotliny, w której usadowiła się Stara Lubownia, uwagę zwraca przepięknie położony zamek. Wybudowano go najprawdopodobniej w ostatniej dekadzie XIII w., a pierwsze o nim wzmianki w dokumentach pochodzą z roku 1311. Początkowo była to własność ówczesnego króla Węgier, ale w roku 1593 przeszedł w ręce polskich magnatów - rodziny Lubomirskich. Jeszcze w 1553 r., gdy nieomal ukończono jego rekonstrukcję - budowała

trwały 4 lata (1554 - 1557). Został wzniesiony jako renesansowy pałac i zarazem forteca obronna. W XVII w. Sebastian Lubomirski ponownie zrekonstruował zamek. Jego syn Stanisław rozbudował go, dodając kaplicę i ozdobną bramę wjazdową (1642 - 1647). Warto dodać, że właśnie tutaj przechowywano polskie insygnia koronne, chroniąc je od szwedzkiego „potopu”. Po śmierci Teodora Lubomirskiego w 1745 r. zamek stał się własnością Korony Polskiej. Próbowano ponownie zrekonstruować zamek. Zajął się tym włoski architekt - Francesco Placidi. Opracował projekt współczesnego, barokowego zespołu budynków. Niestety brak



Wieża obronna zamku w St. Lubovni

środków finansowych uniemożliwił dookończenie tego przedsięwzięcia. Ostatnim polskim właścicielem zamku był brat króla - Kazimierz Poniatowski. W marcu 1769 posiadłość dostała się w ręce konfederatów barskich, a w kwietniu tego samego roku zajęty został przez wojska Austro - Węgierskie. Po roku 1772 i pierwszym rozbiórce Polski rozpoczęła się nowa era w dziejach zamku.

W 1945 r. zamek znacjonalizowano i stał się własnością CSRS. Początkowo służył jako lokum dla Szkoły Rolniczej (podobnie jak przejęty przez władze PRL zamek w Nawojowej). W 1966 r. rozpoczęto gruntowny remont posiadłości.

Obecnie znajduje się tam muzeum dokumentujące głównie historię zamku i jego otoczenia, ze szczególnym uwzględnieniem „ery polskiej”. Znajdują się tutaj zbiory rękodzieła, stroje ludowe i in. pamiątki. W pobliżu otwarto skansen dawnego budownictwa, prezentujący architekturę tworzoną tutaj przez cztery kultury żyjące ze sobą *ramię w ramię* na przetrzeni dziejów: słowacką, rosyjską, góralską i niemiecką. (as)

W niedużym, bądź co bądź, ośrodku miejskim - jakim jest Nowy Sącz - istnieją tylko lub aż dwa świeckie domy „rehabilitacji społecznej”. Oprócz Domu Dziecka mam tu na myśli Pogotowie Opiekuńcze. Mało jednak osób

Wymagowałem sobie ciągłą indoktrynację religijną, wpajanie zasad wiary, nietolerancję dla innych wyznań. Jakież było więc moje zdumienie, a zarazem przyjemne zaskoczenie, gdy dowiedziałem się, że ośrodek przyjmuje

kwalifikującym do leczenia w specjalistycznych ośrodkach.

Zakład Wychowawczy Zgromadzenia Sióstr Felicjanek istnieje od 1953 roku. Przechodził różne koleje losu, borykając się często z problemami finansowymi. Wchodził z nich zwycięsko, propagując nadal hasła humanitaryzmu i jedności z upośledzonymi, wdrażając ich w zdrowe społeczeństwo. Dziś, tak jak wiele ośrodków tego typu, przeżywa ciężca budżetowa. Utrzymuje się z dotacji nowosądeckiego Kuratorium oraz datków prywatnych sponsorów. Odróżnia go od analogicznych, świeckich zakładów, chyba ofiarność pracujących tam ludzi, będących do dyspozycji nie oficjalnych 5 godzin, lecz całą dobę. Ale czy to oznacza, że dyr. Nowak z Domu Rencistów, dyr. Sarata z PDPS Zawada, czy dyr. Jacak z Domu Dziecka są pozbawieni tej ofiarności? Z całą pewnością nie.

Siostra dyrektor Stanisława Hebda chciałaby podziękować wszystkim ludziom dobrej woli, którzy udzielili lub jeszcze udzielą wsparcia Zakładowi oraz lekarce medycyny, specjalistce chorób oczu p. Wiesławie Król - Leszczyńskiej, okulistce i optykowi z Rynku, za szczególną pomoc w leczeniu wzroku u wychowanków...

Marek Berowski

ŚWIĘTE DZIECI

wie, że w w naszym mieście istnieje Zakład Wychowawczy Zgromadzenia Sióstr Felicjanek.

W jednym ze swoich poprzednich reportaży pisałem o Pogotowiu Opiekuńczym, że nie jest to poprawczak, wbrew powszechnie przyjętej opinii. Nie wiem, czy jednak zdołałem o tym wszystkich przekonać. Tym większy mam problem teraz. „Zakład Wychowawczy” to również - mimo nazwy - nie poprawczak. Nie ma krat, całodobowej inwigilacji - nie ma więc głównych atrybutów poprawczaka. Zresztą koronnym chyba argumentem są same Siostry Felicjanki. W ośrodku jest ich sześć plus siostra dyrektor Stanisława Hebda.

Prawdę mówiąc, poszedłem do Zakładu z własnymi wyobrażeniami na temat sposobu wychowywania tam dzieci.

dzieci upośledzone wszystkich wyznań, że w kaplicy wychowankowie w wieku 6 - 16 lat nie spędzają całego dnia, wreszcie, że są organizowane dyskoteki, gry i zabawy. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że wychowankami Zakładu są tylko chłopcy. Rolę „dochodzących” spełniają dziewczęta z liceów I i II. Dochodzącymi są też pielęgniarka i lekarz. Drobne czynności pielęgniarskie siostry wykonują we własnym zakresie.

Kilkuosobowe pokoje mieszczą 45 chłopców. Podzieleni są oni na trzy 15 - osobowe grupy. Każda z grup ma swoje świetlice i własne zajęcia. Wszyscy chłopcy chodzą do szkoły śródomiastkowej nr 12. Problemy wychowawcze łączy się ściśle ze stopniem upośledzenia dziecka. Głębokie upośledzenie jest najcięższym rodzajem kalectwa,

13 Konkurs plastyczny organizowany przez Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu odbywać się będzie pod hasłem 700 - lecia miasta. W związku z Jubileuszem preferowane będą prace tematycznie związane z regionem. W konkursie mogą brać udział tylko członkowie TPSP, zaś jego efekty zostaną

KONKURS TPSP

w postaci wystawy pokonkursowej udostępnionej publiczności w starsądeckim „Domu na Dołkach” w sierpniu br. Wydany też zostanie katalog wystawy wzbogacony biogramami i podobiznami uczestników.

(as)

Śledząc poważne dyskusje o kłopotach matrymonialnych młodych rolników można odnieść wrażenie, że żony - obok węgla, materiałów budowlanych i maszyn rolniczych oraz co najmniej tuzina innych drobiazgów - to jeszcze jeden drogi i w dodatku deficytowy towar. Z tym, że jest to artykuł pierwszej, najpilniejszej potrzeby.

Od Karpat do Bałtyku, od Odry do Bugu niesie się smętna skarga: wiejskie dziewczyny nie chcą wychodzić za mąż za swoich kolegów rolników! Wiele wiejskich pism stara się wychodzić naprzeciw tym niedostatkom i uruchamia specjalne

komu jest teraz na wsi lepiej? „Chłopom i koniom” - odpowiedziały. - *Bo ich zastępują traktory, a nas nikt w niczym nie wyręczy*”. Może więc tu leży klucz do rolniczych kłopotów z ożenkiem?

W ofertach matrymonialnych rolników trudno by szukać wymagań zbyt wygórowanych, wyobrażeń nadto wyidealizowanych. Piszą chodząc po ziemi. O urodzie, atrakcyjności zewnętrznej partnerki mowy tu nie ma. Takie zaś przy-

Czy tak szeroki udział kobiet w rolnictwie to rezultat ich emancypacyjnych dążeń, widomy znak ich rosnącego autorytetu i zdobywania nowych rejonów zawodowej i społecznej aktywności? Nie, to smutna konieczność.

Przed kilku laty prowadzono badania nad budżetem czasu kobiet wiejskich. Rezultaty okazały się przegniebiające. Ustalono, że dzień pracy kobiet w gospodarstwie rolnym i domowym wynosi latem śred-

Prawda jest taka, że kobieta - rolniczka to chyba najbardziej zapracowana istota w naszym kraju. Czymże się ona nie zajmuje? Krowami, drobiem i trzodą chlewną. Jest w polu i w zagrodzie. Zajmuje się domem i dziećmi, bo nikt jej z tych obowiązków nie zwolni, a gdy trzeba, pójdzie i z końmi. Bywa, że nawet cięża nie jest żadnym usprawiedliwieniem. I wszystko znosi w milczeniu, w pokorze, jak gdyby inny sposób życia był dla niej nieosiągalny. Boże ty mój, one po prostu nie widzą żadnych szans na odmianę.

DO KOCHANIA CZY DO ROBOTY

rubryki matrymonialne. Redakcyjne działy listów pęcznią od ofert i jest to bodaj najbardziej wartki kanał wymiany myśli pomiędzy czytelnikami:

„Pragnę poznać dziewczynę po szkole lub nawet bez szkoły, byle miała zamiłowanie do wsi i rolnictwa”, „Bardzo pragnęłbym nawiązać kontakt z dziewczyną, która chciałaby pozostać na gospodarstwie”, „Proszę Cię, Redakcjo, o pomoc, a może za twoim pośrednictwem szczęście uśmiechnie się do mnie i ja również będę mógł uszczęśliwić tę, która kocha wies i rolnictwo”.

Socjologowie przyczyn zjawiska upatrują w niekorzystnej relacji między popytem i podażą na wiejskim rynku matrymonialnym. Po prostu chłopców chętnych do żeniaczki jest więcej niż pańien na wydaniu.

Czy jest to jednak powód jedyny i najważniejszy? Czy aby rolnicze kłopoty z ożenkiem nie oznaczają, że definitywnie zdewaluował się posag w postaci morgów? Czy dziś te morgi nie są okolicznością obciążającą w dużym stopniu szanse matrymonialne, swobodę i możliwości wyboru partnera? Czy nie oznaczają przypadkiem kuli u nogi, perspektywy uwiązania się do tej ziemi, do tej wsi i to na całe życie? Spójrzmy na to oczami dziewcząt. Czy przypadkiem nie odstrasza ich właśnie ziemia, właśnie gospodarstwo i antyromantyczność zawodu rolnika?

Pisałam kiedyś reportaż o kobietach z małej podsadeckiej wsi. Strasznie narzekały na swój los, na swoje uznojenie bezustanną pracą. Spytałam więc: skoro im tak źle, to

miotniki określające atuty partnerki, jak elegancka, przystojna, pociągająca seksualnie, inteligentna, wykształcona, kochająca, zgodna itp. - zdarzają się nader rzadko. Najważniejsze, żeby kochała wies i rolnictwo, no i do tego jeszcze, żeby dobrze pracowała w gospodarstwie, kochała męża i jego rodzinę oraz dobrze wychowywała dzieci. Można by spytać: kogo i czego szukają? Żony czy gospodynie? Osoby do kochania, czy do roboty?

Nie będzie żadnej przesady, gdy powiem, że główny ciężar pracy w rolnictwie spoczywa na barkach kobiet. Przyczyny są znane: odpływ ze wsi męskiej siły roboczej oraz podejmowanie przez część rolników pracy w przemyśle i w ogóle poza rolnictwem. Od dwóch lat ten stan rzeczy - wskutek likwidacji przedsiębiorstw państwowych - powoli ulega zmianie.

Mocno sfeminizował się sam zawód rolnika. Jak wynika z badań Instytutu Ekonomiki Rolnej, kobiety prowadziły około 19 proc. liczby gospodarstw indywidualnych, obejmujących 12 proc. użytków rolnych. Najwyższy udział kobiet był w regionie południowym (38 proc. liczby gospodarstw), najniższy w regionie północno - wschodnim. Jeśli wierzyć statystykom, to w gospodarstwach indywidualnych oraz współdzielnych pracuje łącznie 3,5 mln kobiet, natomiast wraz z kobietami pełniącymi funkcje kierowników gospodarstw dwuzawodowych - aż 5 mln! I jeszcze jedna szokująca liczba: na 100 męczyzn czynnych zawodowo w rolnictwie przypadają aż 123 kobiety. A jest to robota ciężka, w sam raz dla chłopca - a nie dla słabej kobiety.

nio 16 godzin i 39 minut, zimą zaś 13 godzin i 39 minut. Maria Misiaszek, autorka książki „Kobiety z Mandalina” wyliczyła, że istnieje olbrzymia dysproporcja między czasem wolnym mężów i ich żon. Mężowie mają go po prostu dwa razy więcej. Rozpiętość ta da się zwłaszcza zauważyć w niedziele i święta, które - poza tradycyjnym męskim obrzędkiem koni - były dla męczyzn dniami praktycznie wolnymi od zajęć.

Odejdźmy teraz od niedzieli. Jest zwykły, pracowity dzień. Co robi małżonek, aby ulżyć żonce? Nieste-



ty, niewiele. Generalnie do wyręczania kochanych żoneczek mężowie zbyt nie kwapią. W szczególności wygląda to tak: od takich prac domowych, jak przyrządzanie posiłków, sprzątanie, pranie czy prasowanie - stronią jak diabeł od święconej wody. W 66 rodzinach objętych sondażem, żaden męczyzna nie splamił się upraniem bielizny, żaden prasowaniem. Tylko jedna kobieta przyznała, że mąż pomógł jej sprzątać mieszkanie. I w tym sensie ten wstydlawy fakt nabiera znamion historycznego i bezprecedensowego znaczenia.

Jak ulżyć doli kobiet - rolniczek? Czy jest na to jakiś sposób? Owszem, jest, a przynajmniej takiego zdania są autorki wydanego przed kilku laty poradnika pt. „Praktyczne rady dla kobiet żyjących na wsi”. Z tym, że wiele z nich jest przeznaczonych dla mężów - rolników. Oto one:

Primo - nie ciągnąć żony bez nadzwyczajnej potrzeby do ciężkich prac w polu i obejściu, bo takie czynności dla kobiety jak nakładanie gnoju na wóz lub rozrzucanie go w polu, dźwiganie wody ze studni czy obrządzanie i dojenie krow, to czysty kapitalistyczny wyzysk.

Secundo - kobieta nie musi dzień w dzień wstawać o 4 czy 5 rano. Obowiązkiem męzkowskim jest zadbać, aby żona pospała sobie dłużej.

Tertio - w myśl hasła „moja żona świadczy o mnie”, każdy prawdziwy

męczyzna cieszy się, gdy jego żona jest czysta, uśmiechnięta, zdrowa, zadowolona z życia i okazuje to na każdym kroku.

Quarto - mąż nie powinien jej skąpić czułych słów, pieśczoły przed fizycznym zbliżeniem, do którego organizm kobiety przygotowuje dopiero odpowiednia „gra miłosna”.

Quinto - mąż, który ma serce do żony, jeśli mu się zdarzy napić wódki, nie atakuje żony o współżycie małżeńskie, a po wytrzeźwieniu przeprosza ją.

I to byłoby wszystko.

(B)

7 luty

Ola pokazała przy obiedzie swoje nowe zdjęcia wykonane w zakładzie fotograficznym „Janina”. Oglądaliśmy je po kolei i mama poleciła, żeby jej zanieść fotografie do łóżka. Zdjęcia podobały mi się, Ola jest fotogeniczna, ujęcia nietypowe i podkreślające urodę siostrzenicy, przypominającej Japonkę. Grube tekstury ukazywały Olę w dużym kapeluszu z szerokim rondem i piórkami, twarz Oli zalotnie uśmiechającej się, wspartej na dłoniach, profil Oli zapatrzonej w księżyc. Poważna Ola w aksamitnej sukni siedząca na krześle, postać Oli w powłóczystej sukni z trenem, w pelerynce futrzanej na ramionach, z wachlarzem w ręce, to znów smukła sylwetka siostrzenicy owinięta w tiule na tle parku.

Femcia niechętnie odłożyła fotografie i spojrzała na córkę niechętnie.

- To już piąty raz w przeciągu kwartału - westchnęła. - Pół gaży od pani Hojnikowej zostawisz u fotografów. Kiedy ty zmądrzejesz?

- Nie jest tak źle, mamusiu - broniła się Ola - przecież pieniądze ci dałam na wikt, a takie zdjęcie to sama rozkosz. Jak się zestarzeję, będę miała co oglądać.

- Trzeba trzeźwo myśleć - nie ustępowała siostra - lepiej składaj na wyprawę, bo kto ci ją da? Do fotografa idzie się na ważne uroczystości, nie tak latać co

szukała czegoś w szafie, więc nadarzała się okazja, by poruszyć ten temat. Siostra z Kryspiną siedziała przy łóżku mamy, ojciec drzemał na foteliku. Odkąd pan Fidelis pracuje w sklepie, ojciec ucina sobie poobiednią drzemkę.

Bez dłuższego wstępu opowiedziałam siostrze przebieg mojej rozmowy z Anzelmem. Femcia po

widowcem, bo tobie się tak podoba? Nikt nie może tego od niego wymagać. Nagrobek Julci postawił, msze zamawia w rocznicę, czego chcesz więcej?

Femcia nie przestawała płakać.

- Stefanek też się powtórnie oze- nił - wtrąciłam niepewnie - i może rodzice Frani byli niezadowoleni?

Gabriela Danielewicz

PAMIĘTNIK SĄDECZANKI

chwile. Za mojej młodości nie chodziło się do zdjęć.

- I wielka szkoda - zawołała dziwnie silnym głosem mama z łóżka - żałuję tego, bo miałabym teraz czym się cieszyć.

Na to dictum Femcia umilkła i machnęła ręką. Ola poszła do kąta z Dominiką i wymieniały wrażenia o fotografiach. Podczas przekomarzania rodzinnego przypominałam sobie o obietnicy danej Anzelmowi. Do tej pory nie miałam okazji porozmawiać z Femcią o matrymonialnych planach jej zięcia. Po obiedzie Dominika z Jadwiżką zmywały naczynia, Kaziu wyszedł, Ola

wysłuchaniu mnie najpierw wpadła w furję, potem rozplakała się. Rodzice zatrwożyli się, ojciec zerwał się ze snu, mama patrzyła to na mnie, to na Femcię. Siostra utyskiwała na Anzelma, że sprzeniewierzył się jej córce, że podeptał pamięć o niej, że jest kamieniem, nie człowiekiem. Wreszcie zaczęła go obrażać. Nie byłam w stanie jej uspokoić, płakała coraz rzewniej i tuliła do siebie Kryspinę. Dominika i Jadwiżka zwabione płaczem przybiegły z kuchni i wtórowały Femci. Siostra w żalu wypowiedziała różne niesprawiedliwe oskarżenia i zanosilo się na sądny dzień i nas.

Wtedy ojciec szprnął wąsy, zmarszczył czoło i rzekł dobitnie:

- Nie możesz odmówić Anzelmowi prawa do normalnej rodziny. Żaloba dawno minęła i choć ból pozostał, życie musi iść naprzód. Do końca swych dni ma zostać

- Otóż to - przytaknął ojciec - Stefanka namawiałaś do ślubu z Józją, a Anzelmowi wymyślasz. Ocknij się, Femciu, tak nie należy.

Siostra, która zawsze ceniła zdanie rodziców i wielce szanowała ojca, tym razem także przyznała mu rację, choć z oporami.

- Niech się żeni, skoro chce - powiedziała z westchnieniem - lecz nie miał mi odwagi sam to oznajmić, szukał posta. Tylko niech nie myśli, że oddam mu Kryspinę. Dziecko zostanie u mnie.

Wówczas rozległ się drżący i słaby, ale stanowczy głos mamy:

- Oddasz mu Kryspinę, bo to jego dziecko, a pierwszeństwo do dzieci mają rodzice, nie babka.

- To się okaże - rzekł ojciec - może Anzelmowi wygodniej będzie, jeśli dziewczynka zostanie z nami? Na razie nie myślmymy o tym.

(Cdn)

KOCHAM CIĘ!

Redaktor Zyciodajny już od paru godzin błąkał się po ulicach, szukając tematu „prosto z życia”. Nic się mu jednak nie trafiało. W pewnej chwili przystanął pod bramą jednego z bloków w osiedlu „Barskie”. Z korytarza doszedł go krzyk:

- O Jezu! Jezu!... Moja głowa!... Ty psi synu!

- Zamknij gębę, stara prukwo! - bełkotał znajomy, męski głos - nie będę się łakomił na twoją wódkę.

Zyciodajny, zaciekawiony, wyciągnął notes i zaczął notować.

- Ty, ty ją wyślōpałeś, psi synu! - wrzasnęła kobieta.

- Nic nie wyślōpałem, ty moje złotko - pojednawczym głosem odezwał się mężczyzna.

- Wyślōpałeś, to wyślōpałeś! Stul gębę... pókim dobra!

- O Jezu, Jezu! - krzyknął mężczyzna. - Nie, nie siekierą, ty, ty moje złotko...

- Ja ci dam... zobaczysz... za jednym zamachem cię. Pójdę do kryminału, to pójdę. Ale ciebie w piach położę.

- Pójdiesz ty mi won! O, Jezu, Jezu... są... są... sie... dzi...

- O! Jezu! Ty, moja ręka! - ... ty kwo... puść...

- Wyłamię ci ten kikut! - wrzasnęła krewka niewiasta. - Zdychaj, zdychaj! Utrąciłam kikut, teraz wyłamię!

Zyciodajny posłyszał głuchy łomot. Trzasnęły drzwi i z mieszkania na pierwszym piętrze, turlając się po schodach, wytoczył się mężczyzna. Twarz miał zalaną krwią. Chwiejąc się stanął na nogach i potoczył wkoło błędnym wzrokiem.

- Ja, ja, ja... kwe... starą...

Mężczyzna zaczął z mozołem wspinać się po schodach.

Zyciodajny stał z otwartymi ze zdziwienia ustami. W pokrzwawionym, żądnym zemsty mężczyźnie rozpoznał znanego w Sączu kreatora życia politycznego...

(cdn)

P.S. Wszelkie podobieństwo faktów i osób jest zupełnie przypadkowe.

EWA i SŁOŃCE

(na urodziny 20 marca 92)

Budzi się drzewo z letargu (W doniczkach po przeprowadzce - już w styczniu i lutym kwitły) Pójdziemy różowym zboczem gdzie baze aksamitne wdzięczą się mgłę i słońcu Spacerowało z nami w lutowych zaspach śnieżnych Ucieka teraz w marcu wysoko pod nieba dach ...Zimą było na łyżwach i koło NEMO w Krynicy Teraz - mruga przez okno gdy piszesz na tablicy - Dobrze, że jesteś Słońce zaczekaj koło basenu...

Elżbieta Janicka

Stało się dobrym zwyczajem ojców miasta, iż w ważnych chwilach, najlepszych z najlepszych obywateli sądeckiego grodu honorowali, nawet podczas zaborów, najwyższą miejską godnością: Honorowego Obywatela. Czynili to bez względu na urodzenie, status społeczny i poziom intelektualny ludzi pełniących nie tylko funkcje polityczno - społeczne: ministrów, starostów, burmistrzów, nauczycieli społeczników, przedstawicieli najwyższej hierarchii kościelnej i kleru zakonnego oraz świeckiego. Inaczej mówiąc - wszystkich tych, których zasługi na różnych polach działania w służbie miasta i człowieka - stawały się dla wszystkich jednoznacznie czytelne, oczywiste i otoczone za życia szacunkiem. Historia, która jest najlepszą rejestratorką życia i ludzi, instytucji społecznych i politycznych, zanotowała w Księdze Rady Miejskiej pod datą 16.XII.1875 r., iż wpłynął wniosek o wyróżnienie Pana Profesora **Juliana Dunajewskiego** godnością „Obywatela honorowego” miasta Nowego Sącza.

700 LAT NOWEGO SĄCZA

W uzasadnieniu wniosku, który sprawia wrażenie suchego komunikatu, bez ozdób stylistycznych i uzewnętrznionych elementów uczuciowych, stwierdza się, co następuje: „Rada miasta wyraża Wielmożnemu Panu Dr. Julianowi Dunajewskiemu, Profesorowi Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, Posłowi na Sejm krajowy i członkowi Rady Państwa uznanie w dowód jego zasług obok dobra publicznego Państwa i kraju przez powstanie z miejsc na znak uszanowania i zarazem nadania mu „honorowe obywatelstwo” miasta Nowego Sącza. Jednocześnie wyznaczyła kwotę 20 reńskich i 75 centów na pokrycie kosztów wypisania dyplomu. Jego wykonanie zlecono panu Henrykowi Zychowi. O nad-

DR JULIAN DUNAJEWSKI HONOROWYM OBYWATELEM MIASTA NOWEGO SĄCZA

aniu tego wyróżnienia „honorowego obywatela” - władze miejskie powiadomiły prof. Juliana Dunajewskiego, który nie tylko podziękował za jego telegraficzne przesłanie, ale 1 lipca 1876 r. przesłał na ręce Prezydenta miasta Płockieckiego obszernie pismo, w którym dziękuje jeszcze raz za nadanie mu honorowego obywatelstwa. Dla ukazania sylwetki Dr J. Dunajewskiego zachodzi konieczność wypełnienia żywą treścią jego bogatej biografii, odstąpienia dynamizujących sił epoki, rodzenia się w nim i formowania polskiego patriotyzmu. Patriotyzmu wyniesionego ze szlacheckiego środowiska, a wspieranego przykładem starszego brata Albina (1817), który nim został biskupem w Krakowie i kardynałem, przeszedł „ciernistą drogę spiskowca”, skazanego w 1841 r. za przynależność do „Sprzysiężenia Demokratów Polskich” na karę śmierci zamienioną mu 1.I.1845 r. na 8 lat twierdzy w Spielbergu na Morawach. Ten cień „niebezpiecznego rewolucjonisty” - brata, wkrótce przeniesie się na Juliana, który według policji krakowskiej, uchodzić będzie za „niebezpiecznego rewolucjonistę”, mimo, iż władzom austriackim nigdy nie udało się przeciw niemu sformułować zarzutów politycznych. Nawet ślub wzięty w 1853 r. w Krakowie z Marią Estreicherówną, córką Rafała i Antoniny Rozbierskich, a siostrą znanego bibliografa Karola - tej politycznej oceny nie zamaże. Wręcz odwrotnie „Dyrektor policji krakowskiej doniósł wyższemu władzom o tym małżeństwie, jako o wrogim rządowi, ponieważ rodzina Estreicherów miała być dobrze znana z wrogiego stosunku do władzy”.

Te wymienione uwarunkowania należy wziąć pod uwagę, kreśląc sylwetkę dr J. Dunajewskiego.

Warunki, jakie były udziałem II Rzeczypospolitej, nie sprzyjały rozwojowi techniki. Brakowało tradycji, bazy materialnej. Trzeba było dopiero tworzyć podstawową infrastrukturę techniczną, wprowadzać nowe wynalazki, nawiązać łączność z techniką światową i wyrównać do jej poziomu.

Jednym z wybitnych techników był inżynier **Tadeusz Tański**, postać prawdziwie renesansowa. Jego ojciec, to wybitny malarz i pionier lotnictwa - Czesław Tański (medal jego imienia jest najwyższym odznaczeniem szynowcowym w Polsce).

Tadeusz Tański po ukończeniu Ecole Superieure d'Electricité w Paryżu, pracował początkowo naukowo, a później jako samodzielny konstruktor. W swojej paryskiej pracowni tworzył na zamówienie różnych firm silniki i sprężarki, uzyskując wiele patentów. W roku 1916 zbudował największy wówczas na świecie lotniczy silnik 12 cylindrowy o mocy 520 KM. W 1917 roku produkował masowo dwusuwowy silnik do napędu prądnic radiostacji w samolotach. W następnym roku z jego pracowni wyszedł projekt niezwykle ciekawego czterocylindrowego gwiazdowego silnika dwusuwowego „Wir” typu wirującego, z przeznaczeniem do lekkich samolotów.

Tadeusz Tański wraca jednak w 1919 roku do Polski. Wobec grożącej ofensywy bolszewickiej, pracując w ówczesnej Sekcji Wojsk Samochodowych, inż. Tański poza swoją codzienną pracą, zabiera się

gorączkowo, w prymitywnych warunkach, do budowy samochodów pancernych nazwanych przez siebie FT-B z tarcz okopowych, na podwoziach Forda. Samochody te w liczbie 16 sztuk, doskonale obmyślane w stosunku do możliwości wykonawczych, odniosły na froncie wschodnim, prawie bez strat, szereg sukcesów. M.in. od-

czucie wytrzymałości materiałów i chociaż zawsze konstruował „na oko”, to czynione później obliczenia potwierdzały prawidłowość konstrukcji. Swoiste metody wykonywania rysunków konstrukcyjnych były skuteczne, chociaż nie akceptowane przez ogół konstruktorów. Ze względu na stan polskiego zaplecza techniczne-

techniczne w 1923 roku uznały, że samochód ten z powodu swojej nowoczesności, będzie modny nie wcześniej, niż w roku 1927.

W 1929 roku inżynier Tański konstruuje do swojego samochodu nowe silniki: osmiocylindrowy T8 i zunifikowany z nim czterocylindrowy T4. Samochodów tych zbudowano 800 - 900 sztuk, a używały ich głównie sfery rządowe. Jeden z nich był samochodem służbowym sądecczanina, generała Józefa Kustronia. Zdobyły one szereg nagród w rajdach i konkursach samochodowych piękności. Produkcja ich została wstrzymana wskutek nacisków firmy Fiat, która postawiła taki warunek udzielając nam licencji 508.

Zachowały się do dzisiaj rysunki i opisy innych konstrukcji inżyniera Tańskiego, np. silnik z cylindrami ułożonymi równoległe do osi wału korbowego, automatyczny przyrząd do wykonywania odbitek fotograficznych z możliwością ich powiększania i programowania ilości sztuk, ekspresowy motorowy wagon kolejowy, pociski artyleryjskie, rower składany, silnik lotniczy 100 KM w układzie gwiazdy, wykonany rewolucyjną metodą spawania wytłoczek itp. Znana była historia wygrania przez niego konkursu na dwucylindrowy silnik do napędu prądnic radiostacji polowej. Do konkursu stanęły najważniejsze firmy motocyklowe z Douglasem na czele. Tański zaprojektował silnik z jednym rodzajem śrub i nakrętek, wykonano błyskawicznie prototyp.

PATRON SĄDECKIEJ "SAMOCHODÓWKI" TADEUSZ TAŃSKI

(1892-1941)

dział złożony z pierwszych 8 samochodów FT-B rozproszył 18 Dywizję Piechoty Armii Czerwonej w rejonie Dzierżoniowa. Inż. Tański sam brał udział w walkach i otrzymał za swoją działalność rozkaz pochwalny Naczelnego Dowództwa. Tuż po zawieszeniu broni opracował w Stowarzyszeniu Mechaników Amerykańskich ciągnik rolniczy i samochód ciężarowy. Następnie, aby zrealizować swoje marzenie o polskim samochodzie zbudowanym w niepodległym kraju, stworzył, pracując w Centralnych Warsztatach Samochodowych w latach 1922 i 1923 projekt samochodu CWS-TI.

Zasady, które stosował w swoich konstrukcjach były oryginalne i nietypowe. Uważał na przykład, że maszyna ładna w kształcie będzie na pewno dobra w działaniu. Miał ogromne wy-

czucie wytrzymałości materiałów i chociaż zawsze konstruował „na oko”, to czynione później obliczenia potwierdzały prawidłowość konstrukcji. Swoiste metody wykonywania rysunków konstrukcyjnych były skuteczne, chociaż nie akceptowane przez ogół konstruktorów. Ze względu na stan polskiego zaplecza techniczne-

go w owym czasie, konstrukcja samochodu CWS-TI była dostosowana do dość prymitywnych środków dostępnych w kraju. Był to jedyny chyba w świecie samochód, który można było całkowicie rozebrać dwoma identycznymi kluczami płaskimi bez użycia ściągaczy i innych narzędzi, bez obawy uszkodzenia części. Wykonane z boku silnika obszerne okna z zaciskowymi ręcznie pokrywami umożliwiały kontrolę wnętrza silnika, a nawet montaż korbowodów bez zdejmowania miski olejowej. Skrzynia biegów posiadała zamek Yale uniemożliwiający jazdę osobie niepowołanej. Hamulce regulowane ręcznie bez użycia narzędzi. Samochód zapewniał komfort, był niezawodny i ogromnie wytrzymały. Niechętnie nam niemieckie pisma

Szanowny Panie Redaktorze!

W „Głosie Sądeckim” nr 4 z dnia 16 lutego br. na str. 10 u dołu widnieje niewielki artykułik dotyczący 700 - lecia Nowego Sącza. Tuż przy pierwszych jego zdaniach znajduje się błąd. Tyczy on położenia kościoła św. Wojciecha. Otóż:

Przedlokacyjny jeszcze kościół będący pod wezwaniem św. Wojciecha (w późniejszym okresie dodano mu jeszcze drugie wezwanie: św. Jerzego), znajdował się na terenie głównym dawnej wsi Kamienica, od której na północno - zachodniej tarasie nad Dunajcem i Kamienicą - rzeką, wyznaczono teren pod założenie nowego miasta - późniejszego Nowego Sącza.

Kościół ten był parafialnym dla osady biskupiej Kamienica. Był zbudowany z drewna. Posiadał sześć okien, dwoje drzwi, trzy ołtarze. Część tryptyku z wyobrażeniem św. Wojciecha znajduje się w Muzeum Narodowym w Warszawie. Skrzydła tryptyku - jako jeden z najstarszych zabytków sakralnych - znajdują się w Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie.

Kościół stał otoczony wiekowymi lipami na dzisiejszym przedmieściu noszącym nazwę „Grodzkie” do 1763 r. Cmentarz wokół tego kościoła używany był do 1784 r.

Opiekunami tego kościoła - jak i innych stojących poza murami Nowego Sącza: kościoła p.w. św. Mikołaja, św. Ducha - przy drodze do Starego Sącza, św. Walentego wraz z szpitalem dla trędowatych, byli rajcy sądecki. Nie było w tych kościołach nabożeństw uroczystych, jedynie w święta odprawiano Msze Święte, ale bez kazań i wystawienia Najświętszego Sakramentu. Jeszcze jeden kościół stał poza murami miasta - kościół p.w. św. Krzyża za rzeką Kamienicą. W 1808 roku służył za magazyn broni dla Austriaków.

Na narożniku ulic Grodzkiej i Nawojowskiej - gdzie stał kościół p.w. św. Wojciecha i św. Jerzego, umieszczony został przed rokiem 1911 metalowy krzyż na kamiennym postumencie. Rysował go artysta malarz Józef Fidler w 1911 r. Na trzech stronach kamiennego postumentu krzyża widniały płaskorzeźby: od północy św. Wojciecha, od zachodu - św. Jerzy, od wschodu postać N.M.Panny.

W latach po 1930 r. proboszcz nowosądecki ks. Roman Mazur zmienił zniszczoną podstawę krzyża na nową. Stary cokół (część) wmurowany jest w mur otaczający obejście kościoła św. Małgorzaty. Uratował ten kamień od zniszczenia p. Henryk Dobrzański umieszczając go w lapidarium PTTK w Baszcie Kowalskiej.

Krzyż stojący na narożniku wymienionych powyżej ulic do dzisiaj wyznacza miejsce gdzie stał ongiś kościół p.w. św. Wojciecha.

Ziemia wokół tego miejsca była do 1934 r. własnością parafii św. Małgorzaty. Ks. Infułat Roman Mazur przystąpił w 1934 r. do rozsprzedaży tej ziemi. Rozparcelowano grunta plebańskie na 5 - arowe działki pod budowę domów mieszkalnych dla indywidualnych nabywców. Ziemi od Kościoła nie mogli kupić inowiercy. Na części tej ziemi stoi Technikum Ekonomiczne. Za pieniądze uzyskane ze sprzedaży - zbudowany jest kościół w Paszynie.

Proszę uprzejmie o sprostowanie fałszywej informacji o lokalizacji kościoła św. Wojciecha. Dzisiejsza dzielnica Helena położona jest za Dunajcem a nie Kamienicą - to raz, a druga uwaga - do dzisiaj nad rzeką Kamienicą istnieje dzielnica miasta „Kuźnice” - to przecież dawne „Hamry”. A jeżeli chodzi o Hamry czyli „słofarnie”, to było ich znacznie więcej niż wymieniono w artykule podpisanym (as). Jest wiele opracowań tego tematu dotyczących, jedna z ostatnich autorstwa prof. Feliksa Kiryka „Rozwój urbanizacji Małopolski XIII - XVI w.” Wyd. Naukowe WSP, Kraków 1985.

*Łączę ukłony
Irena Styczyńska*

Julian Dunajewski urodził się, podobnie jak jego starszy brat Albin, w Stanisławowie, a nie w Nowym Sączu, jak sugerują niektórzy, 19.IV.1824 r. z rodziców szlacheckiego pochodzenia: Szymona i Antoniny z Błażejewskich. Ojciec jego był komisarzem okręgowym w Stanisławowie, później w Nowym Sączu. Lata dziecięce obejmowały szkołę powszechną i młodzieńcze - 6 - klasową c.k. gimnazjum sądeckie, które ukończył przed 1838 r. w Nowym Sączu, gdzie ujawniony został spiszek studentów związany z osobą ks. Antoniego Marescha, proboszcza z Łososiny Górnej. Studia wyższe odbył w Wiedniu i we Lwowie, a doktorat uzyskał we Wszechnicy Jagiellońskiej w 1850 r. Mimo ogromnych zdolności, jako Polak podejrzany o nieprzychylny stosunek do państwa austriackiego, natrafił na ogromne trudności ze strony policji krakowskiej, która twierdziła, że jest niebezpiecznym rewolucjonistą, utrzymującym bardzo dobre stosunki z młodzieżą akademicką. Stąd też ominęła go nominacja na profesora, chociaż egzaminy zdał na oceny wyróżniające. Dlatego też musiał się zadowolić funkcją zastępcy nauczyciela szkoły średniej. Pewien czas przebywał w Bratysławie, a w 1861 r. zostaje profesorem nauk politycznych i statystyki w Krakowie. W r. 1862-63 zostaje dziekanem, a w 1865 rektorem. W 1870 r. miasto Nowy Sącz wybrało Dunajewskiego posłem na Sejm krajowy, a w 1873 r. powtórnie - z miastem Białą i Wieliczką - wybrało go posłem do parlamentu wiedeńskiego.

Apogeum zrozumiałego uczucia dumy narodowej objawi się w 1880 r. z chwilą powołania Dunajewskiego na urząd ministra skarbu w Austrii, członka gabinetu Taaffego. Rada miejska Nowego Sącza dowiedziawszy się z prasy o tej nominacji, postanowiła zwołać nadzwyczajne zebranie, na którym zostały podjęte następujące czynności doraźne i długofalowe. Do doraźnych zaliczyć należy przesłanie telegramu z gratulacjami związanymi z objęciem funkcji ministra skarbu oraz iluminowanie miasta, jako symboliczny wyraz holdu jego mieszkańców dla nominata. Do akcji długofalowych należy zaliczyć sformowanie dwóch delegacji: pierwszej z dr Olszewskim do Karlsbadu w dniu 21.VI. celem złożenia gratulacji przy objęciu zaszczytnej funkcji z *prośbą o poparcie przy tym spraw ważnych dla miasta Nowego Sącza*. Druga natomiast, oficjalna, w 6 - osobowym składzie z prezydentem Olszewskim na czele, zgodnie z uchwałą z 28.VI.1880 r., podjęła się wyjazdu do Wiednia na własny koszt i złożenia tam w imieniu miasta podziękowania.

Ale słowa, nawet najbardziej prawdziwe i nośne, ścierają się w użyciu jak mundur partyzancki, dlatego też niech przechodźcie idąc ulicą Dunajewskiego w Nowym Sączu pomyślić więcej.

Józef Plechta

Na dany znak uruchomiono konkursowe silniki do próby wytrzymałościowej. W miarę upływu czasu, coraz mniej silników pozostawało na placu boju. Silnik Douglas pracował 400 godzin i stanął. Silnik Tańskiego pracował 1000 godzin i został wyłączony, gdyż wyczerpała się cierpliwość komisji sędziowskiej. I znowu pewna suma zasilila kasę Tańskiego, zwykle pustą, mimo że nie pił alkoholu i nie palił tytoniu.

Tański tryskał pomysłami i był ciągle otoczony przyjaciółmi: to organizował rajd samochodowy Warszawa - Paryż, to próbował bić rekord prędkości jazdy na motocyklu (co szczęśliwie zakończyło się tylko rozbiciem maszyny), to pilotował samolot JD-2, wprowadzając później do jego konstrukcji istotne poprawki.

Pisał książkę będącą zapiskami nie tylko jego życia, ale także stworzonych konstrukcji, o charakterystycznym dla niego tytule „Groch z kapustą”. Malował też obrazy, wykonywał baticowe chusteczki, kolekcjonował białą broń i ceramikę, uprawiał łuczniczo i kajakarstwo. No i czego on właściwie nie robił?

Niestety, przyszedł wrzesień 1939 roku. Z chwilą wkroczenia Niemców, Tański rozpoczął pracę w rodzącej się konspiracji. Został jednak aresztowany przez Gestapo 3 lipca 1940 roku i osadzony na Pawiaku. 31 stycznia 1941 roku wieczorem, tuż przed godziną policyjną, do domu żony Tańskiego zapukał jakiś kolejarz i wręczył

jej karteczkę od męża, zalezioną na torach kolejowych. Poza adresem były słowa: „*Kochana Moja, jest godzina 4 rano, wioz nas pociągami chyba do Oświęcimia. Żegnaj Cię ostatni raz*”. Z Oświęcimia dostała depezę, że mąż zmarł 26 marca 1941 roku na zwyrodnienie mięśnia sercowego...

Postać inżyniera Tadeusza Tańskiego wydała mi się wzorem dla młodzieży nie tylko ze względu na to, że był genialnym konstruktorem wybiegającym śmiało mi pomysłami w przyszłość, ale także, że był bohaterem czasów pokoju, rzetelnym, oddającym swoje zdolności Ojczyźnie i zdecydowanym również oddać Jej to, co miał najdroższe - życie. W jego postaci widziałem ucieleśnienie niezwyklej atmosfery dwudziestolecia międzywojennego, obfitującego w wielkich, skutecznie działających, chociaż skromnych ludzi.

Udało mi się zawrzeć znajomość z Jego Rodziną i wieloma Współpracownikami, a wreszcie doprowadzić do nadania ówczesnemu Technikum Samochodowemu imienia inżyniera Tadeusza Tańskiego. Było to w maju 1967 roku. Idąc za naszym przykładem, imię inżyniera Tadeusza Tańskiego przyjęły również Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Słubicach (w 1972 roku) oraz Liceum Zawodowe i Zasadnicza Szkoła Mechanizacji Rolnictwa w Stargardzie Szczecińskim (w 1974 roku).

Andrzej Butscher



Tadeusz Tański

7 luty

Ola pokazała przy obiedzie swoje nowe zdjęcia wykonane w zakładzie fotograficznym „Janina”. Oglądaliśmy je pokolei i mama poleciła, żeby jej zanieść fotografie do łóżka. Zdjęcia podobały mi się, Ola jest fotogeniczna, ujęcia nietypowe i podkreślające urodę siostrzenicy, przypominającej Japonkę. Grube tekturki ukazywały Olę w dużym kapeluszu z szerokim rondem i piórkiem, twarz Oli zalotnie uśmiechającej się, wspartej na dłoniach, profil Oli zapatrzonej w księżyc. Poważna Ola w aksamitnej sukni siedząca na krześle, postać Oli w powłóczyściej sukni z trenem, w pelerynce futrzanej na ramionach, z wachlarzem w ręce, to znów smukła sylwetka siostrzenicy owinięta w tiule na tle parku.

Femcia niechętnie odłożyła fotografię i spojrzała na córkę niechętnie.

- To już piąty raz w przeciągu kwartału - westchnęła. - Pół gaży od pani Hojnikowej zostawisz u fotografów. Kiedy ty zmądrzejesz?

- Nie jest tak źle, mamusiu - broniła się Ola - przecież pieniądze ci dałam na wikt, a takie zdjęcie to sama rozkosz. Jak się zesterzeję, będę miała co oglądać.

- Trzeba trzeźwo myśleć - nie ustępowała siostra - lepiej składaj na wyprawę, bo kto ci ją da? Do fotografa idzie się na ważne uroczystości, nie tak latać co

szukała czegoś w szafie, więc nadarzała się okazja, by poruszyć ten temat. Siostra z Kryspinką siedziała przy łóżku mamy, ojciec drzemał na foteliku. Odkąd pan Fidelis pracuje w sklepie, ojciec ucina sobie poobiednią drzemkę.

Bez dłuższego wstępu opowiedziałam siostrze przebieg mojej rozmowy z Anzelmem. Femcia po

wdowcem, bo tobie się tak podoba? Nikt nie może tego od niego wymagać. Nagrobek Julci postawił, msze zamawia w rocznicę, czego chcesz więcej?

Femcia nie przestawała płakać.

- Stefanek też się powtórnie odezwał - wtrąciłam niepewnie - i może rodzice Frani byli niezadowoleni?

Gabriela Danielewicz

PAMIĘTNIK SĄDECZANKI

chwile. Za mojej młodości nie chodziło się do zdjęć.

- I wielka szkoda - zawołała dziwnie silnym głosem mama z łóżka - żałuję tego, bo miałabym teraz czym się cieszyć.

Na to dictum Femcia umilkła i machnęła ręką. Ola poszła do kąta z Dominiką i wymieniały wrażenia o fotografiach. Podczas przekomarzenia rodzinnego przypominałam sobie o obietnicy danej Anzelmowi. Do tej pory nie miałam okazji porozmawiać z Femcią o matrymonialnych planach jej zięcia. Po obiedzie Dominika z Jadwiżką zmywały naczynia, Kaziu wyszedł, Ola

wysłuchaniu mnie najpierw wpadła w furję, potem rozplakała się. Rodzice zatruwili się, ojciec zerwał się ze snu, mama patrzyła to na mnie, to na Femcię. Siostra utyskiwała na Anzelma, że sprzeniewierzył się jej córce, że podeptał pamięć o niej, że jest kamieniem, nie człowiekiem. Wreszcie zaczęła go obrażać. Nie byłam w stanie jej uspokoić, płakała coraz rzewniej i tuliła do siebie Kryspinkę. Dominika i Jadwiżka zwabione płaczem przybiegły z kuchni i wtórowały Femci. Siostra w żalu wypowiadała różne niesprawiedliwe oskarżenia i zanosilo się na sądny dzień u nas.

Wtedy ojciec szprnął wąsy, zmarszczył czoło i rzekł dobitnie:

- Nie możesz odmówić Anzelmowi prawa do normalnej rodziny. Żaloba dawno minęła i choć ból pozostał, życie musi iść naprzód. Do końca swych dni ma zostać

- Otóż to - przytaknął ojciec - Stefanka namawiałaś do ślubu z Józją, a Anzelmowi wymyślasz. Ocknij się, Femciu, tak nie należy.

Siostra, która zawsze ceniła zdanie rodziców i wielce szanowała ojca, tym razem także przyznała mu rację, choć z oporami.

- Niech się żeni, skoro chce - powiedziała z westchnieniem - lecz nie miał mi odwagi sam to oznajmić, szukał posła. Tylko niech nie myśli, że oddam mu Kryspinkę. Dziecko zostanie u mnie.

Wówczas rozległ się drżący i słaby, ale stanowczy głos mamy:

- Oddasz mu Kryspinkę, bo to jego dziecko, a pierwszeństwo do dzieci mają rodzice, nie babka.

- To się okaże - rzekł ojciec - może Anzelmowi wygodniej będzie, jeśli dziewczynka zostanie z nami? Na razie nie myślmy o tym.

(Cdn)

KOCHAM CIĘ!

Redaktor Życiodajny już od paru godzin błąkał się po ulicach, szukając tematu „prosto z życia”. Nic się mu jednak nie trafiało. W pewnej chwili przystanął pod bramą jednego z bloków w osiedlu „Barskie”. Z korytarza doszedł go krzyk:

- O Jezu! Jezu!... Moja głowa!... Ty psi synu!

- Zamknij gębę, stara prukwo! - bełkotał znajomy, męski głos - nie będę się łakomił na twoją wódkę.

Życiodajny, zaciekawiony, wyciągnął notes i zaczął notować.

- Ty, ty ją wyzłopałeś, psi synu! - wrzasnęła kobieta.

- Nic nie wyzłopałem, ty moje złotko - pojednawczym głosem odezwał się mężczyzna.

- Wyzłopałeś, to wyzłopałeś! Stul gębę...pókim dobra!

- O Jezu, Jezu! - krzyknął mężczyzna. - Nie, nie siekierą, ty, ty moje złotko...

- Ja ci dam...zobaczysz... za jednym zamachem cię. Pójdę do kryminału, to pójdę. Ale ciebie w piach położą.

- Pójdziesz ty mi won! O, Jezu, Jezu... są...są...sie...dzi...

- O! Jezu! Ty, moja ręka! - ... ty kwo... puść...

- Wyłamię ci ten kikut! - wrzasnęła krewka niewiasta. - Zdychaj, zdychaj! Utrąciłam kikut, teraz wyłamię!

Życiodajny posłyszał głuchy łomot. Trzasnęły drzwi i z mieszkania na pierwszym piętrze, turlając się po schodach, wytoczył się mężczyzna. Twarz miał zalaną krwią. Chwiejąc się stanął na nogach i potoczył wkoło błędnym wzrokiem.

- Ja, ja, ja... kwe... starą...

Mężczyzna zaczął z mazołem wspinać się po schodach.

Życiodajny stał z otwartymi ze zdziwienia ustami. W pokrwawionym, żądnym zemsty mężczyźnie rozpoznał znanego w Sączu kreatora życia politycznego...

(cdn)

P.S. Wszelkie podobieństwo faktów i osób jest zupełnie przypadkowe.

EWA i SŁOŃCE

(na urodziny 20 marca 92)

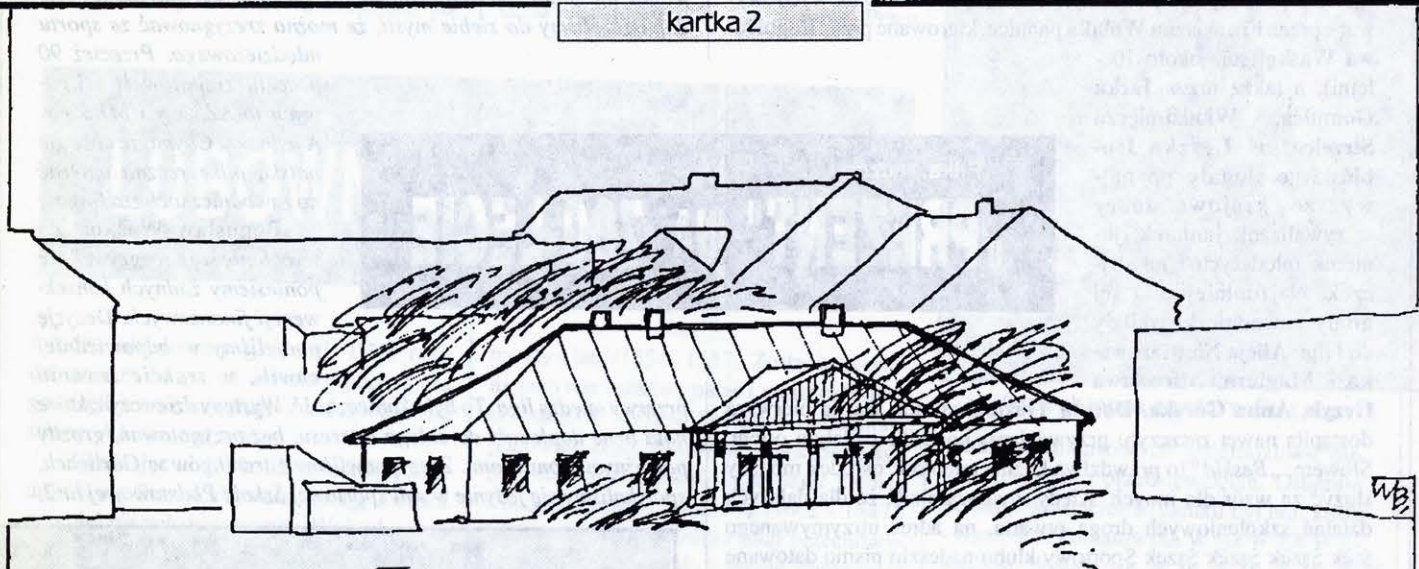
Budzi się drzewo z letargu
(W doniczkach po przeprowadzce -
już w styczniu i lutym kwitły)
Pójdziemy różowym zboczem
gdzie bazie aksamitne
wdzięczą się mgłę i słońcu
Spacerowało z nami
w lutowych zaspach śnieżnych
Ucieka teraz w marcu
wysoko pod nieba dach
...Zimą było na łyżwach i
koło NEMO w Krynicy
Teraz - mruga przez okno
gdy piszesz na tablicy
- Dobrze, że jesteś Słońce
zaczekaj koło basenu...

Elżbieta Janicka

WNĘTRZE DOM KRAJOBRAZ

Z E S Z K I C O W N I K A A R C H I T E K T A

kartka 2

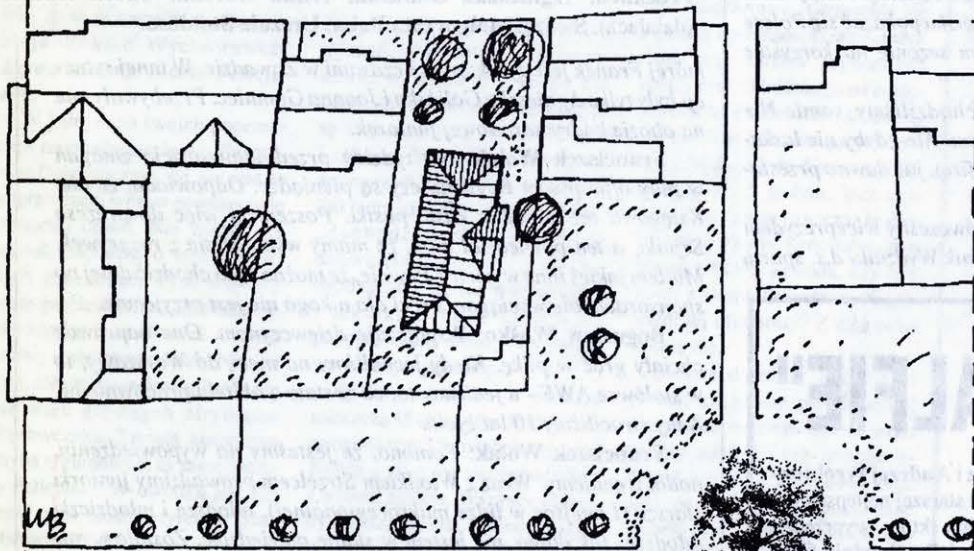
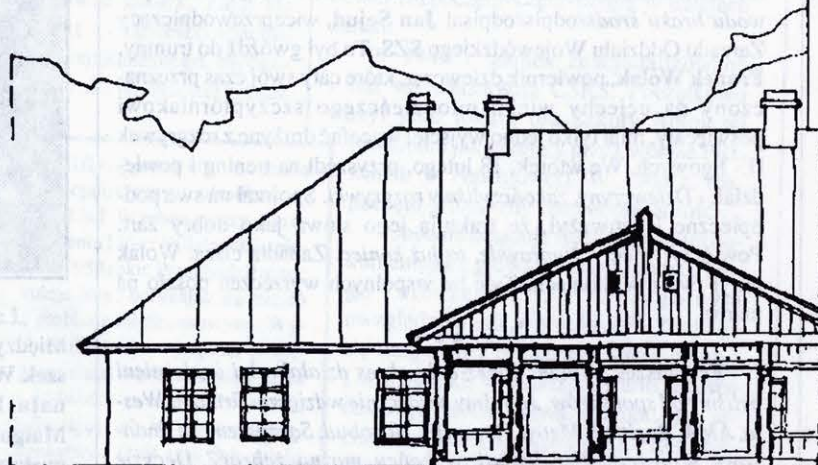


DWÓR

WOJCIECH BUTSCHER

W centrum Nowego Sącza jest pewien dom, położony między Alejami Wolności a ulicą Długosza, w pobliżu Plant. Przy bliższym spojrzeniu zwraca na siebie uwagę kształtem, usytuowaniem i charakterem swej architektury. W przeciwieństwie do stojących obok kamienic, posiada proporcje stosowne raczej do naturalnego, otwartego otoczenia.

Jest rozłożysty, przykryty czterospadowym dachem, orientowany „na godzinę jedenastą”. Elewację frontową zdobi obszerny, wydłużony ganek, a sześć drewnianych, profilowanych słupów niesie deskowany, lecz niemal klasyczny w proporcjach fronton. Urozmaicony detal cienielski tego ganku - portyku oraz doskonała proporcja ganku do elewacji wzdłużnej oraz dachu do przyziemia, są charakterystyczne dla budownictwa „podług nieba i zwyczaju polskiego”.



Być może stoimy przed dawnym podmiejskim dworem. Nie znamy dobrze jego historii, wiadomo jednak, że został zbudowany w I połowie XIX wieku - jego dokładny zarys uwidocznił się na planie katastralnym miasta, sporządzonym w 1846 roku. Już wówczas południowe przedmieście Sącza zaczynało wchłaniać otoczenie dworu, teren został podzielony na miejskie parcele, zaczął powstawać ciąg domów wzdłuż obecnej ulicy Długosza. Możemy jedynie wyobrazić sobie dawny ogród, dziedziniec, jakieś budynki gospodarcze.

Dwór szczęśliwie nie do końca obudowany, nadal może cieszyć oko przechodnia. Powstał przed wszystkimi innymi budynkami na tym terenie i wciąż zamieszkały, przetrwał do dziś, jako znak tradycji miejsca.

PRACOWNIA PROJEKTOWA "DOM JAK DRZEWO"

NOWY SĄCZ, UL. WAŚOWICZÓW 8

W przededniu jubileuszu 700 - lecia istnienia Królewskiego Miasta Nowego Sącza, jedna z trzech II - ligowych sekcji sportowych, piłka ręczna kobiet, wycofała swój zespół z rozgrywek.

Międzyszkolny Klub Sportowy „Beskid” w dziejach polskiego sportu zapisał się zgłoszkami dość znaczącymi. Od 15 lat wychowywane przez **Franciszka Wolaka** pannie, kierowane przez **Bogusława Waśko** (staż około 10 - letni), a także przez **Jacka Gomulca**, **Włodzimierza Strzelca** i **Leszka Dubińskiego** sięgały po najwyższe krajowe laury w rywalizacji junierek, junierek młodszych i młodszyczek. Najzdolniejsze z tej grupy zawodniczki trafiły do I ligi: **Alicja Niewiarowska - Magiera**, **Mirosława**

Grzyb, **Anna Górską**, **Dorota Thustochowską**. Ba, ta pierwsza dostała nawet zaszczytu przywdziania koszulki z białym orłem. Słowem, „Beskid” to prawdziwa kuźnia talentów, ośrodek mogący służyć za wzór dla innych. Kiedy wydawało się, że dla dalszych działań szkoleniowych droga otwarta, na adres utrzymywanego przez Szkolny Związek Sportowy klubu nadeszło pismo datowane 24 września. Cytujemy fragmenty: „W związku z decyzją Wydziału Infrastruktury Społecznej Urzędu Wojewódzkiego o całkowitym zaprzestaniu dotowania stowarzyszeń i klubów sportowych, od września zmuszeni jesteśmy do wstrzymania działalności Waszego Klubu z powodu braku środków”. Podpisał **Jan Sejuda**, wiceprzewodniczący Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SZS. To był gwóźdź do trumny. **Franek Wolak**, powiernik dziewcząt, które cały swój czas przeznaczony na uciechy wieku młodzieńczego szczypiórniakowi poświęcały, miał tylko jedno wyjście: wycofać drużynę z rozgrywek II - ligowych. We wtorek, 18 lutego, przyszedł na trening i powiedział: - *Dziewczyny, zakończyliśmy rozgrywki*. Spojrzał na swe podopieczne i zauważył, że traktują jego słowa jako dobry żart. Powtórzył więc: - *Naprawdę, to już koniec*. Zapadła cisza. Wolak ukrył twarz w dłoniach. Tyle lat wspólnych wyrzeczeń poszło na marne.

Franciszek Wolak: *Przez cały okres działalności uzależnieni byliśmy od sponsorów. Jesteśmy serdecznie wdzięczni firmom: Westa, AMA, Baritpol, Metra, Reve, Hit, Novobud, Sączprzem, za finansowe wsparcie. Ileż jednak w końcu można zebrać? Decyzję o wycofaniu z rozgrywek chciałem podjąć już wcześniej. Pamiętałem wszak o tym, że kilka dziewcząt pragnie na boisku pokazać się Polsce z jak najlepszej strony, licząc w przyszłym sezonie na korzystne kontrakty.*

Bogusław Waśko: *Za pieniędzmi chodziliśmy sami. Nie wszędzie spotykaliśmy się z miłym przyjęciem. Ale gdyby nie łaskawość ludzi ze wspomnianych przez Franka firm, już dawno przestałibyśmy egzystować.*

Franciszek Wolak: *W połowie lat 80 ówczesny wiceprezydent Krzysztof Tuleja i Ryszard Filipiak, kierownik Wydziału d.s. sportu*

w Urzędzie Miejskim powiedzieli nam, że musimy koniecznie utrzymać II ligę, a w roku 1992 wejdziemy do nowej hali. Myśmy się ze zobowiązania wywiązali... W roku 1990 na spotkaniu noworocznym poważni ludzie, na stanowiskach, poklepywali nas po plecach. Nikt jednak nie zadał konkretnego pytania: co wam jest potrzebne? Nie dopuszczaliśmy do siebie myśli, że można zrezygnować ze sportu młodzieżowego. Przecież 90 procent zespołów II - ligowych to AZS - y i MKS - y. A jednak... Chyba, że chce się polską piłkę ręczną opierać na zawodniczkach zza Buga...

Bogusław Waśko: *Za wycofanie się z rozgrywek nie poniesiemy żadnych konsekwencji finansowych. Decyzję podjęliśmy w odpowiedniej chwili, w trakcie trwania*

przerwy między ligą. To była konieczność. Występy dziewczyn, które nota bene dopłacały do całego interesu, bez przygotowań, groziły poważnymi kontuzjami. Zrezygnowaliśmy z treningów w Gorlicach, spotykaliśmy się jedynie w sali sportowej Szkoły Podstawowej nr 2,

Piłka ręczna „PREZENT” NA 700-LECIE



„Łabędzi śpiew”. Po zdobyciu w Białymstoku tytułu Mistrza Polski Międzyszkolnych Klubów Sportowych. Od lewej stoją: trener **Franciszek Wolak**, **Joanna Raniewska**, asystent sekcji **Jacek Gomulec**, **Renata Biernacka**, **Bernadetta Rzymek**, **Mariola Staszewska**, **Małgorzata Baziak**, **Dorota Thustochowska**, kierownik drużyny **Bogusław Waśko**. Klęczą: **Joanna Gomulec**, **Katarzyna Gargas**, **Beata Froehlich**, **Agnieszka Golińska**, **Anna Górską**, **Jacek Kumor** (działacz). Siedzą: **Małgorzata Bąba**, **Urszula Stokłosa**.

której Franek jest dyrektorem i czasami w Zawadzie. W innej sytuacji były tylko Agnieszka Golińska i Joanna Gomulec. Przebywały one na obozie kadry narodowej junierek.

Franciszek Wolak: *Na tydzień przed inauguracją zmagani w play offie pytam Bogusia, czy są pieniądze. Odpowiada, że nie. Księgowa też miała w kasie pustki. Poszedłem więc do prezesa Sejuda, a ten powiedział nam, że mamy wycofać się z rozgrywek. Miałem jakieś inne wyjście? Pewnie, że można było chodzić dalej po sponsorach, ale wyciąganie ręki dla nikogo nie jest przyjemne.*

Bogusław Waśko: *Współczuję dziewczynom. One naprawdę chciały grać w piłkę. Kiedy jechaliśmy na mecz do Warszawy, to w stołowce AWF - u jedliśmy to, co zostało z obiadu pracowników. A my straciliśmy 10 lat życia.*

Franciszek Wolak: *Pomimo, że jesteśmy na wypowiedzeniu, nadal trenujemy. Wraz z Włodkiem Strzelcem prowadzimy juniorki starsze (I miejsce w lidze makroregionalnej), młodsze i młodszyczi młodsze. Jak długo, nie jestem w stanie powiedzieć. Zostaje w nas cholerny żal i świadomość, że nie uszanowało się i nie doceniło społecznej de facto pracy...*

Daniel Weimer

TENISIŚCI w "ALFIE"

W klubie spółdzielczym „Alf” w sądeckim osiedlu „Gołąbkowice” zorganizowano mistrzostwa w tenisie stołowym. Mistrzem osiedla w młodszej grupie został **Tomasz Świętoń**. Nieco gorsi okazali się:

Robert Bołoz i **Andrzej Wróblewski**. W grupie starszej najlepszy był **Mariusz Bołoz**, który wyprzedził **Pawła Szablę** i **Bartłomieja Czupa**. Zawody prowadził **Jan Pan-cerz**. (B)

MEDYCZNY PUCHAR

Dnia 19 lutego w Zespole Szkół Medycznych w Nowym Sączu odbyły się eliminacje do II etapu XXV Olimpiady Pielęgniarskiej. Brały w nich udział wszystkie szkoły pielęgniarskie z województwa: licea medyczne w Gorlicach i Nowym Targu, medyczne studia zawodowe z Rabki i Zakopanego oraz zespoły szkół medycznych z Nowego Sącza i Limanowej. Ogółem startowało 29 uczetniczek klas programowo najwyższych. Eliminacje prowadził Okręgowy Komitet Olimpiady Pielęgniarskiej pod przewodnictwem Alicji Bandur. Honorowym gościem była pielęgniarka wojewódzka mgr **Jolanta Michałowska**.

Po raz czwarty I miejsce zespołowo zdobył nowosądecki „Medyk”. Przechodni Puchar odbierała dyrek-

torka szkoły mgr **Anna Ciuarka**. Na sukces ten złożyły się:

Anna Sajdak - I miejsce indywidualnie,
Monika Świąć - III miejsce,
Beata Kucharska - IV miejsce.

Miejsce II indywidualnie wywalczyła **Krystyna Chlipała** z ZSZM Limanowa. Miejsce IV wspólnie z Kucharską dzieliła **Anna Figura** - również z Limanowej.

Zespołowo:
II miejsce - MSZ Zakopane
III miejsce - LM Gorlice
IV miejsce - ZSZM Limanowa
V miejsce - LM Nowy Targ
VI miejsce - MSZ Rabka.

Etap III - krajowy - odbędzie się w Sztumie w woj. elbląskim. Powodzenia!

BEM

LIGA MŁODYCH

Zakończyły się rozgrywki zorganizowanej przez Międzyszkolny Ośrodek Sportowy ligi piłki koszykowej szkół ponadpodstawowych. W ostatniej kolejce spotkań padły wyniki: II Liceum Ogólnokształcące - Zespół Szkół Samochodowych 21 - 28, I Liceum Ogólnokształcące - Zespół Szkół Budowlanych 27 - 25.

Tabela końcowa przedstawia się następująco:

- II LO (opiekun: Leszek Kordek)
4 4 195-90
- Zespół Szkół Samochodowych
4 3 158-133
- Zespół Szkół Elektrycznych
4 2 148-175
- I LO
4 1 112-155
- Zespół Szkół Budowlanych
4 0 124-177

Najskuteczniejszym strzelcem został uczeń II Liceum **Adrian Dąbrowski**, najwszechstronniejszym zawodnikiem uznano **Łukasza Sommera** z tej samej szkoły, zaś najlepszym rozgrywanym **Krzysztofa Obiedzińskiego** z „samochodówki”.

Na podkreślenie zasługuje wysoki poziom sportowy zawodów oraz ich sprawna organizacja. **(dan)**

Bez większego powodzenia startują w tegorocznych rozgrywkach trzeciej ligi siatkarki sądeckich zespołów *Sandecji* i *Beskidu*. Te pierwsze (trenerzy: **Grażyna Cempa** i **Adam Ciołkosz**) doznały przed sezonem znacznego ubytku kadrowego, *Beskid* natomiast to drużyna bardzo młoda, niedoświadczona, złożona wyłącznie z uczennic. Nie dziwota zatem, że tak *Sandecja*, jak i podopieczne trenera **Kazimierza Mordarskiego** znalazły się w grupie klubów walczących o utrzymanie.

GÓRĄ BESKID

Obydwa zespoły spotkały się ostatnio w prestiżowym pojedynku derbowym. Siatkarki *Beskidu* nie dały szans swym rywalkom zza miedzy, będąc lepsze pod każdym praktycznie względem. Wynik spotkania mówi sam za siebie: 3 : 0, w setach 15 - 3, 15 - 4 i 15 - 5.

Drużyna *Beskidu* wystąpiła w składzie: **Chudy** (kapitan), **Studencka**, **Łukasik**, **Pacholarz**, **Gomółka**, **Gołębiowska**. Na zmiany wchodziły **Baran** i **Kornalewicz**.

Po tym meczu *Beskid*, zajmujący w tabeli szóstą lokatę, praktycznie uratował się przed degradacją, natomiast ósmą *Sandecję* czeka jeszcze ciężka walka o byt ligowy. **(dan)**

W Suchej Dolinie odbyły się Otwarte Mistrzostwa Nowego Sącza w narciarstwie alpejskim szkół podstawowych i ponadpodstawowych, zorganizowane przez Międzyszkolny Ośrodek Sportowy w No-

SUCHA DOLINA

wym Sącza. Cieszyły się one olbrzymim zainteresowaniem. Udział wzięli reprezentanci wszystkich szkół z terenu naszego miasta, a także placówek oświatowych z Kosarzysk, Limanowej oraz Klubu Narciarskiego „Ikatu” z Krakowa. W kategorii szkół podstawowych wystąpiło 262 zawodniczek i zawodników, zaś w kategorii szkół średnich - 147.

Oto zwycięzcy poszczególnych kategorii wiekowych:

Szkoły podstawowe:
Rocznik 1981 i młodszy: dziewczęta - **Karolina Wójcik** (Szkoła Podstawowa nr 2), chłopcy - **Łukasz Rybiński** (SP 7),
Rocznik 1979-80: dziewczęta - **Joanna Gajdosz** (SP 19), chłopcy - **Bartosz Gawroński** (SP 13),

Rocznik 1977-78: dziewczęta - **Katarzyna Wieczorek** (SSL), chłopcy - **Daniel BoczarSKI** (SP 19).

Szkoły ponadpodstawowe:
Rocznik 1975-76: dziewczęta - **Katarzyna Macias** (I LO), chłopcy - **Daniel Gajdosz** (II LO),

Rocznik 1973-74: dziewczęta - **Jadwiga Sejdu** (I LO), chłopcy - **Mateusz Kołak** (ILO),

Rocznik 1972 i starsi: dziewczęta - **Małgorzata Hajduga** (Zespół Szkół Gastronomicznych), chłopcy - **Andrzej Soszyński** (Zespół Szkół Budowlanych).

Organizatorzy z MOS-u pragną za pośrednictwem „Głosu Sądeckiego” złożyć serdeczne podziękowania agentowi wyciągu na Suchej Dolinie Panu **Janowi Ficowi** za bezpłatne udostępnienie stoku oraz właścicielce sklepu papierniczego w Nowym Sączu przy ulicy Jagiellońskiej Pani **Agnieszce Kalecie**, znanej narciarce, za ufundowanie nagród rzeczowych dla zwycięzców.

(dan)

Działająca przy Zarządzie Zakładowym LOK w ZNTK „Nowy Sącz” Sekcja Strzelecka „*Snajper*” zorganizowała zawody strzeleckie dla dzieci kolejarzy z Poznania i Warszawy, wycieczających w Ośrodku Kolonijno - Wczasowym w Cieniawie. Młodzież strzelała z broni pneuma-

tycznej. Działająca przy Zarządzie Zakładowym NSZZ Pracowników ZNTK, Dział EOP w tymże zakładzie, a także prezes „*Snajpera*”, główny organizator zawodów, niestrudzony **Józef Flut**.

•••

Pod auspicjami „*Snajpera*” rywalizowali też uczniowie ze

ZAWODY DZIECI

tycznej.

Oto wyniki:
Dziewczynki:

1. **Dorota Rychnicka**, 2. **Agata Jankowiak**, 3. **Małgorzata Strugarek**.

Chłopcy do lat 10:

1. **Adam Baranowski**, 2. **Krzysztof Szukała**, 3. **Krzysztof Wojtczak**.

Chłopcy 11 - 15 lat:

1. **Piotr Pendel**, 2. **Tomasz Szcześniak**, 3. **Łukasz Bugański**.

Rozebrano również zawody wychowawców, w których najlepszą okazała się **Dorota Górz**, wyprzedzając **Małgorzatę Kaczmarczyk**, **Romana Karcza** i **Agnieszkę Tokarczyk**.

Nagrody rzeczowe i dyplomy

Szkoły Podstawowej Nr 13 im. **Bolesława Chrobrego** w Nowym Sączu. Oto wyniki:

Dziewczynki, kl. VI:

1. **Sylwia Stężowska** - 87 pkt, 2. **Anna Sroczyńska** - 83 pkt, 3. **Małgorzata Bartkowska** - 81 pkt.

Chłopcy, kl. VI:

1. **Łukasz Niemczewski** - 90 pkt, 2. **Piotr Laskowski** - 88 pkt, 3. **Grzegorz Szczurek** - 87 pkt.

Dziewczynki, kl. VII:

1. **Monika Drabik** - 91 pkt, 2. **Elżbieta Lotos** - 91 pkt, 3. **Renata Bochenek** - 85 pkt.

Chłopcy, kl. VII i VIII:

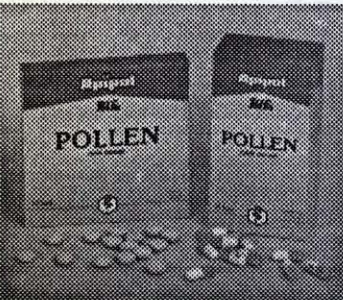
1. **Andrzej Woroszaj** - 90 pkt, 2. **Mariusz Lizoń** - 89 pkt, 3. **Rafał Jawor** - 84 pkt.

(dan)



PYŁEK kwiatowy

PYŁEK ROŚLIN, przetworzony przez pszczoły w pierzgę, jest nieodzowny dla pszczół. Badania naukowe potwierdzają jego niezwykle właściwości biologiczne i jego bezsporny wpływ na zdrowie człowieka.



PYŁEK KWIATOWY zawiera 20 - 30% białka, w tym sporo wolnych aminokwasów, 30 - 50% węglowodanów, w tym cukry proste i wielocukry, 10% to frakcje tłuszczowe dotychczas mało rozpoznane, 20 - 25% wody. Bardzo cennymi składnikami są witaminy występujące w znacznych ilościach, np. witamina A, E, P, witaminy z grupy B, biotyna, kwas pantotenyowy. Pyłek pszczeli posiada również znaczne ilości soli mineralnych i substancji biologicznieaktywnych.

Dla pyłku w obrocie przyjęto z angielskiego nazwę POLLEN, który stanowi bogatą pożywkę białkową dla ludzi. Produkowany najczęściej w postaci tabletek i kapsułek. Jest preparatem tonizującym, stosowanym w celu odnowienia sił oraz podniesienia sprawności fizycznej ustroju. Zapobiega gromadzeniu się dużych ilości kwasu pirogronowego, kwasu mlekowego w tkankach i płynach ustrojowych. Prowadzi do obniżenia poziomu cukru we krwi.

W hurtowni przy ul. S. Wyszyńskiego 2 można nabyć POLLEN w postaci tabletek o przyjemnym smaku i zapachu oraz kapsułek, co uwzględni potrzeby osób chorych na cukrzycę.

ZAPRASZAMY !

„Kamienie szlachetne to nieprzemijająca wartość i piękno. To magia

krajowy, ale także do USA, Niemiec, Szwajcarii, Japonii, Austrii. W Ang-

KLEJNOTY Z THOMPSONA

klejnotu, urok szlifu, a wreszcie pewna inwestycja” - tak swoje wyroby reklamuje jubilerska firma zagraniczna z siedzibą w Polsce - „THOMPSON”.

Jej biżuteria wykonywana według prawnie chronionych projektów i rejestrowanych w Urzędzie Patentowym wzorów trafia na rynek

lii błyszczą w londyńskim magazynie Hardorsa - najdroższym i świadczącym usługi rodzinie królewskiej.

Thompsonowskie pierścionki, kolczyki, naszyjniki i wisioriki zdobią Miss Polonię, laureatki krajowych i zagranicznych festiwali. Biżuteria wykonywana jest ze srebra wielok-

rotnie polerowanego, pokrytego złotem, platyną lub dużo od niego droższym rodem (tzw. srebro rodowane). Kamienie lansowane przez firmę to granaty, ametysty, szafiry, opale, a ostatnio także brylanty. Szlifowane wytrwale i misternie, aż do osiągnięcia właściwej głębi i piękna.

Najrozmaitsze wzory - na codzien i od święta, dla nobliwych i ekstrawaganckich, słowem - jest w czym wybierać.

Ceny nie tak zawrotne - a elegancja gwarantowana.

Biżuteria „THOMPSONA” do nabycia w sklepie jubilerskim „MALACHIT” w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 2.

„Lepka, aromatyczna masa wytwarzana przez pszczoły z substancji balsamicznych pochodzenia roślinnego z domieszką wosku, pyłku kwiatowego, cząstek gleby; służy pszczołom do powlekania ścian ula, zaklejania szczelin itp. ze względu na własności odkażające i znieczulające, stosowany w lecznictwie”. (Encykl. Powsz. PWN).

Propolis jest znany od bardzo dawna ze swoich właściwości leczniczych. Już starożytni Asyryjczycy używali propolisu do gojenia ran. Dla Egipcjan był tak cenny, że kładli go zmarłym, by im towarzyszył w podróży pozaziemskiej, nasycali nim bandaże mumii celem lepszej konserwacji.

Herodot 400 lat przed Chrystusem pisze o propolisie używanym przez Greków do leczenia ran i owrzodzeń. W „Koranie” i pismach perskich opisuje się *żywicę pszczół* jako lekarstwo przeciwko egzemom, bólowi mięśni oraz przeciwko reumatyzmowi. Stosowano go jako dodatek do politur i lakierów. Jako ciekawostkę można wspomnieć, że skrzypce Stradivariusza powlekane były propolisem.

Propolis jako naturalny produkt pszczeli, stwarza nowe możliwości profilaktyczne i lecznicze. Dzięki bogatemu składowi: flawonidy, białka, aminokwasy, enzymy, węglowodany, sterydy, składniki mineralne, mikroelementy, antybiotyki pszczele, witaminy - wykazuje swoisty farmakologiczny zakres działania nie pokrywający się z działaniem żadnej ze znanych substancji naturalnych. Propolis nie jest pokrewny żadnemu ze środków stosowanych dotychczas w dietetyce, profilaktyce i terapii. Propolis usprawnia i stymuluje wewnątrzkomórkowy metabolizm energetyczny bez względu na pierwotną przyczynę upośledzenia jego funkcji, wspomaga mechanizmy transportu fizjologicznego, wzmaga ATP i zwiększa zdolność żywej komórki do syntezy kwasu rybonukleinowego

(RNA). Propolis aktywuje enzymatyczne mechanizmy wewnątrzkomórkowe, warunkujące wykorzystanie tlenu przez komórki i przeciwdziałania niedotlenieniu komórek, tkanek i narządów. Propolis

krwawniczych (haemorrhoides), leczenie uzupełniające owrzodzeń żołądka i dwunastnicy z możliwością regeneracji śluzówki, zespół zmian chorobowych określony nazwą owrzodzenia podudzia. Propolis wpływa korzystnie

PROPOLIS

większa energetyczne zasoby organizmu ludzkiego, dzięki czemu poprawia jego wydolność w niektórych warunkach: choroba, stany uszkodzenia, niedotlenienie, starzenie, zatrucia ekologiczne.

Propolis w badaniach klinicznych okazał się skutecznym środkiem w profilaktyce oraz terapii: ogólna rewitalizacja w stanach zmęczenia i wyczerpania, w tym również w schorzeniach występujących w wieku podeszłym i starczym, zmniejszona odporność na zakażenia, choroby układu ruchu takie jak reumatoidalne zapalenie stawów, zeszywniające zapalenie stawów kręgosłupa, stany zapalne błony śluzowej przewodu pokarmowego i związane z nimi nadmierne krwawienia guzków

na odżywianie tkanek.

Firma nasza proponuje:

1. PROPOLIS TINCTURA w ampułkach
2. PROPOLIS TINCTURA w aerozolu
3. PROPOLIS - postać maściowa
4. PROPOLIS - krem ochronny do rąk
5. PROPOLIS PLUS (propolis z pyłkiem kwiatowym) w tabletkach
6. PROPOLIS PLUS w kapsułkach (uwzględni potrzeby chorych na cukrzycę)
7. PROPOLIS PLUS z MLECZKIEM PSZCZELIM

PROPOLIS do nabycia w Hurtowni Farmaceutycznej - Kosmetycznej, Nowy Sącz, ul. S. Wyszyńskiego 2.

HURTOWNIA FARMACEUTYCZNO-KOSMETYCZNA

POLECA

- leki krajowe i zagraniczne
- parafarmaceutyki: AMOL, MELISANA, BIOVITAL, KINDERBIOVITAL, KILO NIT, BRONCHICUM, AKTIV KAPSELN, VITA BUEERLEVITIN i inne
- kosmetyki firm: LOREAL, DERMACOL, CATY, EKO, NIVEA
- zioła: fixy, mieszanki

CODZIENNIE 8-16
W SOBOTY 8-12

Akwizytorzy dostarczą towar do Twojej apteki i sklepu - BEZPŁATNIE!
ZAMÓWIENIA - TEL. (0-18) 225-42



Droga Redakcjo!

Chciałabym podzielić się kilkoma sugestiami w sprawie obchodów 50-lecia AK zorganizowanych przez Ogólnopolski Związek Żołnierzy AK. Mam, nie tylko ja, ale także wielu moich kolegów, wielki żal, gdyż nie powiadomiono nas o spotkaniu w kasynie Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu. Wzięli w nim udział tylko bliscy sercu byłego prezesa. Nie tak wyobrażaliśmy sobie uczczenie tej ważnej rocznicy w naszym środowisku. Chodziło nam przede wszystkim o duchową i moralną pamięć o tych, którzy poginęli w walkach, pomordowanych w więzieniach hitlerowskich, sowieckich, jak i PRL - prawdziwych bohaterów AK. Oczekiwaliśmy, że nasz kapelan (opiekun) ks. Stanisław Czachor, odprawi uroczystą mszę św., przemówi do nas swym patriotycznym językiem w intencji nieżyjących już żołnierzy AK. Niestety, o tym zapomniano i nie poproszono ks. Prałata na uroczystości. Żałujemy tego - my, zwyczajni żołnierze AK.

21 lutego br. odbyło się walne zebranie tegoż Związku. Prezydent Jerzy Gwiżdż oddał na ten czas do dyspozycji salę w ratuszu. Pojawili się tam również żołnierze AK z prezesem K. Kleczkiem, aby podjąć kroki porozumiewawcze w celu zjednoczenia się w jeden związek AK. Tak, jak to było podczas okupacji. Wówczas nie było mowy o dzieleniu się na ugrupowania i walce o władzę. Niepodzielnie panowała solidarność. Niestety, ten wspaniały gest został odrzucony i musieli odejść z żalem w sercu. Towarzyszyły im nawet słowa oburzenia. Pan red. Szewczyk relacjonuje, że na uroczystości nie przybyli przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich. W moim przekonaniu jest tylko jedno wytłumaczenie: dopóki nie będzie jednej AK, trudno ją zaakceptować.

Wanda Cichoszewska

(do artykułu p. Józefa Bieńka „Radzie Miejskiej do sztambucha” w „Głosie Sądeckim”)

PISANIE A CZYTANIE

Choć nie pisałem pracy doktoranckiej z polo-

nistyki, to jednak, jak do tej pory, zarówno pisanie jak i czytanie nie sprawiło mi specjalnych trudności.

Przykro mi niezmiernie, że w odczytywaniu ma kłopoty wspaniały historyk p. Józef Bieńek.

Jako historyk winien odbierać tylko to, co jest namacalne i nie tworzyć z kiegoś odczytywania - kiegoś własne kompozycje.

Jestem, jak i p. Bieńek, oficerem Armii Krajowej i akowska kultura oraz etyka nigdy nie pozwoliłaby mi na to, by p. Bieńka nazwać „gierojem” prasowym, bo właściwie niczym p. Bieńek się nie wyróżnia, jak też nie ma patentu, by mnie karcic jak profesor ucznia za to, co pan profesor sobie w y d u m a ł.

Proponuję jednak, by w oparciu o własną kulturę i inteligencję dostrzec, że zupełnie co innego ekshumacja, której towarzyszy pełna kultura i cześć powiązana z uroczystością, a co innego radzieckie spychacze, których to wizję pragnie p. J. Bieńek przypomnieć społeczeństwu - co znów urąga pieniaczowi p. Bieńka o konieczności wspierania rządu w utrzymaniu dobrosąsiedzkich stosunków.

Rozrzewnia nas ta troska, ale nie do tego stopnia, by nie dostrzec, że wniosek nasz opatrzone przez p. Bieńka „zemstą polityczną”, jest bardzo tanią i prymitywną drogą do zyskania sobie popularności. Wszak cmentarz komunalny - sektor żołnierzy radzieckich (nie zdewastowany przez takich taranowców jak ja i mnie podobnych), stwarza właściwy klimat i spokój, na jaki zasłużyli sobie żołnierze, którzy zginęli w walce z najeźdźcą hitlerowskim - w przeciwieństwie do hałaśliwej Al. Wolności, tuż koło przystanku autobusowego i dworca PKS.

To prawda, że pomniki z gwiazdami przypominają nam Katyń, liczne zbrodnie na terenie całego nie tylko naszego kraju, jak i okupację trwającą 43 lata.

Tego się nie da zapomnieć, choć wiemy także, że władcy Kremla, rekomendujący się „gwiazdą czerwoną”, wymordowali także kilka milionów własnych obywateli.

Uważam, że zarówno Rada Miasta jak i Prezy-

dent Miasta N. Sącza uznają, że wniosek ten jest racjonalny, pozbawiony emocji, które chciałby nam przypisać p. Bieńek.

Prezes Oddziału ŻAK
Czesław Gurtman

DROGA REDAKCJO!

Piszę do Was zbulwersowany zdarzeniem, które miało miejsce 4 lutego o godz. 17 w autobusie linii 23. Na przystanku na wysokości stadionu Sandecji wsiadł mocno podпиты młodzieniec w wieku 17 - 18 lat. Zachowywał się skandalicznie: z ust płynęły słowa wyłącznie na literę „k” i „ch”. Na uwagę grzeźbienie zwróconą przez kobietę w ciąży zareagował stekiem wyzwisk, z których to na „c” było najdelikatniejsze. Jestem człowiekiem starszym, siedziałem ponadto dość daleko, więc nie miałem możliwości interwencji. Zareagował natomiast towarzyszący wspomnianej kobiecie mężczyzna. Odpowiedzią „bohatera w skórze” (w ogóle ubrany był bardzo przyzwoicie), był cios w żołądek. Kierowca niczego nie zauważył. Na przystanku przed Zajazdem Sądeckim otworzył drzwi, z czego chuligan skrzętnie skorzystał. Wyskoczył i tyle go widziano...

Przeraza mnie to, co dzieje się z dzisiejszą młodzieżą. Żadnego szacunku dla niewiast, dla wieku. Jakimi ideałami żyją ci wstępujący dopiero w życie ludzie? Co im przyświeca? W czym znajdują przyjemność? Czy tylko w obcowaniu z sobie podobnymi? Nie chcę nawet myśleć co będzie, gdy to pokolenie dorosnie i przejmie ster rządów państwa w swoje ręce. Toż przecież Polska zginie! To o to walczyli nasi Rodacy, po to poświęcali życie? Nie twierdzą, że wszyscy nastolatki mają podobne do młodziana z autobusu spaczony charakter. Są młodzi ludzie kulturalni, rozbrykani, ale sympatyczni, mający głębokie zainteresowania i dobre serca. Nadzieja w tym, że ci ostatni okażą się liczniejsi i charakterologicznie oraz mentalnie silniejsi. Jan Paweł II nawoływał przecież, by zło dobrem zwyciężać...

Stały czytelnik
(imię i nazwisko znane redakcji)

REDAKCJA TYGODNIKA

„GŁOS SADECKI”

OGŁASZA

**WIELKI KONKURS
DLA KIOSKARZY**

TEN KTÓRY SPRZEDA MIESIĘCZNIE
NAJWIĘKSZĄ ILOŚĆ EGZEMPLARZY
NASZEJ GAZETY OTRZYMA NAGRODĘ
(na razie) 100 tys. złotych

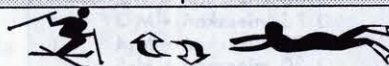
ZACHĘCAMY DO WSPÓŁZAWODNICZWA!

POSZYKujemy - AKWIZYTORÓW

do rozprowadzania „GŁOSU SADECKIEGO”
chętnych zapraszamy do redakcji
ADRES - Nowy Sącz
ul. Narutowicza 6, tel. 229-43

**BPU
„MAXIM”**

organizuje w każdą sobotę
wyjazdy do STAREJ LUBOVNI
na basen oraz na narty.
Podjazd autobusem „Mercedes”
pod wyciąg narciarski Kupiele
oraz pod Pływalski w Starej Lubovni.
Wyjazd z N. Sącza,
sobota godz. 8.00,
ze Starej Lubovni



godz. 16.00
(spod wyciągu narciarskiego
i basenu kąpielowego).

Ponadto informujemy,
że organizujemy wyjazdy 2-dniowe
z noclegiem w Kremie,
pokoje 2, 3-osobowe
z łazienkami oraz wyżywieniem
i wyciąg narciarski pod ostródkiem
w cenie 180.000
zł od osoby.
Bilety do nabycia w BHU
„MAXIM”, ul. Narutowicza 8, 1 p.
tel. 216-04, rezerwacja.

**PEŁNY
ASORTYMENT**

**PAPIEROSÓW
KRAJOWYCH
I IMPORTOWANYCH**

PAPIEROSY

**KORZYSTNE
MARŻE**

ZAKŁAD SPRZEDAŻY
WYROBÓW TYTONIOWYCH
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 54

Tel. 201-20
Tlx 032 5248

Jastpal SPÓŁKA Z O.O.

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-USŁUGOWO-HANDLOWE

33-300 NOWY SĄCZ, UL. ŚNIADECKICH 14
TEL. 231-61

- posiadamy własną bazę, stolarnię i ślusarnię
- świadczymy usługi budowlane w pełnym zakresie
- prowadzimy sprzedaż materiałów budowlanych
- poradnictwo w zakresie budownictwa jednorodzinnego
- wysoko wyspecjalizowana kadra w zakresie ochrony środowiska ujęć wodnych oraz kanalizacji

- ★ BUDUJEMY BANK GOSPODARKI ŻYWNOŚCIOWEJ
- ★ REMONTUJEMY RATUSZ NA 700-LECIE NOWEGO SĄCZA
- ★ REMONTUJEMY ZABYTKOWY DWOREK W ŁOSOSINIE DOLNEJ
- ★ BUDUJEMY BASEN LECZNICZO-KĄPIELOWY W DWORKU „SILESIA” W KRYNICY oraz OCZYSZCZALNIĘ ŚCIEKÓW

KOMPLEKSOWE USŁUGI STOLARSKIE:

układanie parkietów, cyklinowanie
poleca

ZAKŁAD STOLARSKI

MIROSŁAW ZAUCHA
ul. Jana Pawła II 19
Nowy Sącz

FIRMA USŁUGOWO-HANDLOWA

>ZELEK<

NOWY SĄCZ, ul. Kasprzaka 63, tel. 231-14

- CEMENT - 250 i 350
- BIAŁY CEMENT
- WAPNO HYDRATYZOWANE
- PAPA-LEPIK (WSZYSTKIE RODZAJE)
- PIASEK-KRUSZYWO
- STAL ŻEBROWA śr. 6-10-12
- MATERIAŁY IZOLACYJNE
- WELON SZKLANY - MATY Z WATY SZKLANEJ
- GRYSY DO LASTRICA - BIAŁY, CZARNY (WSZYSTKIE GRANULACJE)
- WAŻENIE NA WADZE SAMOCHODOWEJ
- TRANSPORT DŁUŻYCĄ

ZAKŁADUNEK BEZPŁATNY 7.00-15.00
TRANSPORT BEZPŁATNY od 5 ton do 10 km

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „SEMAFOR”

W NOWYM SĄCZU ogłasza

NABÓR CZŁONKÓW DO ZASIEDLENIA BUDYNKÓW, KTÓRE ZAMIERZA WYBUDOWAĆ NA OŚ. GORZKÓW W LATACH 1994-1996

WARUNKIEM PRZYJĘCIA NA CZŁONKA SPÓŁDZIELNI JEST DOKONANIE WPLĄTY NA WYKUP TERENU POD BUDOWĘ

UBIEGAJĄCY SIĘ O MIESZKANIE WINIEN WPLĄCIĆ PRZY KATEGORII:

- M-2 - 15 mln zł
- M-3 - 16 mln zł
- M-4 - 18 mln zł
- M-5 - 20 mln zł

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA ZAMIERZA NA WYMIENIONYM TERENIE WYBUDOWAĆ OKOŁO:

- 30 mieszkań - M-2
- 75 mieszkań - M-3
- 75 mieszkań - M-4
- 30 mieszkań - M-5

KĄDZY CHĘTNY MUSI POSIADAĆ KSIAŻECZKĘ MIESZKANIOWĄ Z WKŁADEM OKREŚLONYM PRZEZ SPÓŁDZIELNIĘ.

O PRZYJĘCIU NA CZŁONKA SPÓŁDZIELNI DECYDOWAĆ BĘDZIE KOLEJNOŚĆ ZGŁOSZEŃ NA POSZCZEGÓLNE KATEGORIE MIESZKAŃ ZAPISY SPÓŁDZIELNIA PRZYJMUJE OD DNIA 9 MARCA BR. W SIEDZIBIE SPÓŁDZIELNI NOWY SĄCZ, UL. KOLEJOWA 25 (dojście od strony peronu), TEL. 218-36

REGULAMIN KONKURSU DLA HONOROWYCH DAWCÓW KRWI

CEL KONKURSU: POPULARYZACJA HONOROWEGO DAWSTWA KRWI POZYSKIWANIE HONOROWYCH DAWCÓW
ORGANIZATORZY: ZARZĄD WOJEWÓDZKI POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA, PUNKTY KRWIODAWSTWA ZOZ NA TERENIE WOJEWÓDZTWA.

CZAS TRWANIA: OD I. DO 15.XI.1992 ROKU

WARUNKI KONKURSU: UCZESTNIK KONKURSU WINIEN ODDAĆ TRZY RAZY KREW W CIĄGU ROKU; KUPON, NA KTÓRYM PUNKT KRWIODAWSTWA POTWIERDZIŁ TRZYKROTNE ODDANIE KRWI NALEŻY PRZESŁAĆ DO ZW PCK W TERMINIE DO 20.XI.1992 r. LOSOWANIE KUPONÓW KONKURSOWYCH ODBĘDZIE SIĘ W OKRESIE OBCHODÓW „DNI HDK” (22-26.XI.92r.).

ZAŁOŻENIA KONKURSU: Punkty Krwiodawstwa na terenie województwa otrzymają po 300 szt. kuponów konkursowych celem wręczenia krwiodawcom uczestniczącym w konkursie
 Kluby HDK zostaną pisemnie poinformowane o organizowanym konkursie - celem rozpropagowania go wśród swoich członków
 Nagrody ufundowane przez poszczególne sponсоры zostaną wyeksponowane na wcześniej zorganizowanej wystawie

Zwycięzcy konkursu zostaną pisemnie powiadomieni o odbiorze nagród w ZW PCK
 Podsumowanie konkursu odbędzie się w okresie obchodów „DNI HDK” - 22-26 .XI. 92r. w N. Sączu

KOMISJA KONKURSOWA:

przewodnicząca - lek.med.
Jadwiga Mazur Sulkowska
sekretarz - Jadwiga Ogorzałek
członkowie: lek. med. Lesław Siuta
Kazimierz Borowy
Wiesław Worytko
Bogumiła Migacz

TYGODNIK GŁOS SADECKI

czytają nawet
w Chicago i Buffalo w USA.

Jeśli chcesz,
aby Twoje ogłoszenie,
np. o poszukiwaniu pracy,
przeczytano w Ameryce
zamieść je w Naszej gazecie.

A nuż szczęście
uśmiechnie się do Ciebie!

Będziemy zamieszczać na naszych łamach
także ogłoszenia naszych rodaków w USA.



CZWARTEK - 5 marca

PROGRAM I

- 8.00 „Dzień dobry” - poranny magazyn rozmai- tości
- 9.00 Wiadomości poranne
- 9.10 „Domowe przedszkole”
- 9.40 Program dnia
- 9.45 „Przyjemne z pożytecznym”
- 10.00 „Gliniarz i prokurator” (5) serial prod. USA
- 10.50 „Przyjemne z pożytecznym” (cz. 2)
- 11.05 „Sto lat” magazyn ubezpieczeń społecznych
- 11.35 „Żołnierz nieznan” - wojsk. program dok.
- 12.00 Wiadomości
- 12.10 Program dnia

TELEWIZJA EDUKACYJNA:

- 12.15 Agroszkola
- 12.50 „Cudowna planeta” (10) - serial dokum. prod. japońskiej
- 13.40 „Ginąca przyroda” (11): „W obronie środo- wiska naturalnego” - serial prod. węg.
- 14.15 Mieszkanie w Polsce: *Na wyspach Wolin i Uznam*
- 14.40 „Co, jak i dlaczego?”
- 14.50 Zwierzęta świata: „Kraina orla” (2) - „*Wiel- kie spotkanie*” - film przyrodniczy prod. ang.
- 15.45 Przez lądy i morza - *Wśród gopur i mandap*
- 16.10 Program dnia
- 16.15 Dla młodych widzów: „KWANT”
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 Magazyn katolicki: „*Bardziej być...*”
- 18.00 Serial filmowy
- 18.30 „Wild America” film dok.
- 19.15 Dobranoc: „*Dziwny świat kota Filemona*”
- 19.30 WIADOMOŚCI
- 20.05 „Gliniarz i prokurator” (5): „*To musisz być ty*” - serial kryminalny prod. USA
- 21.00 „Pegaz”
- 21.30 „Telemuzak”
- 22.05 Studio publicystyczne „Jedynki”
- 22.45 Wiadomości wieczorne
- 23.00 Program rozrywkowy

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
- 7.40 „Rano”
- 8.00 „Telewizja biznes”
- 8.15 „Nowe przygody He-Mana” - serial anim. prod. USA
- 8.40 „Świat kobiet” - magazyn
- 9.00 Program lokalny
- 9.30 „Rano”
- 9.40 „Pokolenia” - serial prod. USA
- 10.00 CNN
- 10.15 Język angielski (21)
- 10.45 „Rano”
- 15.45 Powitanie
- 15.50 „Nowe przygody He - Mana” - serial anim. prod. USA
- 16.15 Sport
- 16.30 Panorama
- 16.40 „Album ziem kaliskich” - rep. A.Androcho- wicza
- 17.05 „Lourdes” - film dok.
- 17.30 „Na pustynnym szlaku” - film dok. Z.Wawra

- o dziejach armii Andersa
 - 18.00 Program lokalny
 - 18.30 „Zrobiła się piątka” (4) - serial komediowy prod. ang.
 - 19.00 „Pokolenia” serial prod. USA
 - 19.20 Jaka konstytucja?
 - 19.30 Język francuski (17)
 - 20.00 Wielki sport
 - 20.30 „Pomiędzy” - rep. G.Banaszkiewicz
 - 21.00 Panorama
 - 21.30 Sport
 - 21.40 „Bez znieczulenia” - program Wiesława Wa- lendziaka
 - 22.00 „Pożegnaj się, Maggie Cole” - film USA (1972 r., 71 min). Reż. J.Taylor, wyk. S.Hay- ward, D.Mogavin, M.Constantine, M.Nichols
- Doktor Maggie Cole po śmierci męża rezygnuje z pracy naukowej i wraca do praktyki lekarskiej, z którą nie miała do czynienia od 15 lat. Absorbujące zajęcia, kontakt z pac- jentami i znajomość z nieco gburowatym doktorem Gra- zo sprawiają, że bohaterka odzyskuje psychiczną równowagę. Uczuciowe napięcia pojawiają się znowu, gdy Maggie Cole spotyka młodą dziewczynę chorą na leukemię. W roli tytułowej wystąpiła amerykańska aktorka Susan Hayward, zdobywczyni nagrody Oscara za rolę w „*Chcę żyć*” (1958) Roberta Wise. Zmarła na raka mózgu.
- 23.10 Krzysztofa Skarbka podróż magiczna
 - 23.30 „Tym, co pod wiatr” - ballady J.Kondraka
 - 24.00 Panorama

PIĄTEK - 6 marca

PROGRAM I

- 8.00 „Dzień dobry” - poranny magazyn rozmai- tości
- 9.00 Wiadomości poranne
- 9.10 „Domowe przedszkole”
- 9.40 Program dnia
- 9.45 „Szkoła dla rodziców”
- 10.00 Serial filmowy
- 11.00 „Szkoła dla rodziców”, cz. 2
- 12.00 Wiadomości
- 12.10 Program dnia

TELEWIZJA EDUKACYJNA:

- 12.15 Agroszkola
- 12.45 „Ekstra” (6) - serial dokum. prod. ang. (sytu- acja dzieci w krajach jednoczącej się Europy)
- 13.25 Muzeum XX wieku: „Czas dyktatorów - *Mus- solini*”, cz. 2
- 13.45 „ABC ekonomii” - wszystko jest częścią gos- podarki
- 13.55 „Al Kibla” - „*Islam, legenda i rzeczywistość*” - serial dok. prod. hiszp.
- 14.25 Teleplastikon
- 14.40 „ABC ekonomii” - rynek i rynki
- 14.50 „Jeśli nie Oxford, to co...?” (propozycje wybo- ru szkoły i przyszłego zawodu dla matu- rzystów)
- 15.10 Telewizja edukacyjna zaprasza
- 15.20 Szkoła żon - co powinnaś wiedzieć o seksie?
- 15.40 Uniwersytet nauzczyielski - *Ojczyzna - polsz- czynna* - O poezji z...
- 16.10 Program dnia
- 16.15 Dla najmłodszych: „*Ciuchcia*”
- 17.05 Język angielski dla dzieci
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 „Laboratorium” - *Zanim zabraknie ciepła*
- 17.55 „Za kierownicą”
- 18.00 „Dziedzictwo Guldenburgów” (1) - serial prod. niem (1986 rok, 16 odcinków). Reż. J.Goslar, G.Erhardt, wyk. B.Horney, J.Horst, Ch.Hurbiger, K.Buhm, J.Goslar, R.M.Kubit- schek, S.Uhlen i in.
- 18.45 „Loża” - magazyn teatralny
- 19.15 Dobranoc: „*Bouli*”
- 19.30 WIADOMOŚCI
- 20.05 Serial filmowy
- 21.05 „Polskie ZOO” (powtórzenie)
- 21.20 Magazyn „60/90”
- 21.50 Studio publicystyczne „Jedynki”
- 22.15 „Raport” - publicystyka międzynarodowa
- 22.45 Wiadomości wieczorne

- 23.00 „Siódemka” w „Jedynce” - francuski program satelitarny
- 24.00 „Noc z gwiazdami” - program rozrywkowy ze Szczecina (120 min)

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
- 7.40 „Rano”
- 8.00 „Telewizja biznes”
- 8.15 „Pif i Herkules” - serial animowany prod. franc.
- 8.40 „Świat kobiet” - magazyn
- 9.00 Program lokalny
- 9.30 „Rano”
- 9.40 „Pokolenia” - serial prod. USA
- 10.00 CNN
- 10.15 Język angielski (51)
- 10.45 „Rano”
- 15.45 Powitanie
- 15.50 „Pif i Herkules” - serial animowany prod. franc.
- 16.15 „Z kart krakowskiego archiwum” (4) - *Kra- kowscy cudzoziemcy*
- 16.30 Panorama
- 16.40 „Benny Hill” - program rozrywkowy
- 17.05 „George Bernard Shaw” - film dok. prod. ang.
- 18.00 Program regionalny
- 21.00 Panorama
- 21.30 Sport
- 21.35 „Parnell” (3) - „*Oszczerstwo*”, serial prod. ang.
- 22.35 „Benny Hill” - program rozrywkowy
- 23.00 „Non stop kolor” - koncert Simply Red „*Lat me take you*”

Koncert zespołu „Simply Red”, który odbył się w 1990 roku w Manchesterze. Zespół powstał w 1983 z inicjatywy rudolosego wokalisty Micka Hucknalla (stąd nazwa - „Po prostu rudy”). Mick jest szefem grupy i autorem pio- senek. Muzyka „Simply Red” oscyluje wokół soulu, funky i reggae.

- 24.00 Panorama

SOBOTA - 7 marca

PROGRAM I

- 7.25 Program dnia
- 7.30 „Wieści”
- 7.55 Wszystko o działce
- 8.20 „Rynek - agro”
- 9.00 Wiadomości poranne
- 9.10 „Ziarno” - program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców
- 9.35 „5-10-15” - program dla dzieci i młodzieży
- 10.30 Język angielski dla dzieci
- 10.35 „Wojownicze żółwie Ninja” - serial animo- wany prod. USA
- 11.00 „Świątynie przyrody”: „*Park Yellowstone*” - film dok. prod. franc.
- 11.30 „Z Polski rodem - magazyn polonijny”
- 12.00 Wiadomości
- 12.10 Program dnia
- 12.15 Podróże na celuloidzie P.Parandowskiego: „*Paryż*”
- 13.00 „Kocha, lubi, szanuje...” program public.
- 13.30 „My i świat”
- 14.00 Walt Disney przedstawia: „*Kacze opo- wieści*”, - „*Nowe przygody Davy'ego Crocke- ta*” - serial prod. USA
- 15.15 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: John B.Priestley - „*Próba czasu*”. Reż. M.Dutkie- wicz, wyk. J.Kamas, G.Ferency, D.Nowa- kowska, W.Wysocki, G.Strachota, S.Brudny
- 16.15 „Butik” - magazyn G.Szcześniak
- 16.40 „Czas rodzin” - małżeństwo: dlaczego tak, dlaczego nie?
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 Magazyn „Paryż - Warszawa”
- 18.00 „W 80 dni dookoła świata” (1) serial prod. USA (1988 r., 6 odcinków). Reż. B.Kulik, wyk. P.Brosnan, E.Idle, P.Ustinov, J.Nickson i in.
- 18.50 „Z kamerą wśród zwierząt” - *Warany z Komodo*

- 19.05 Małe Wiadomości DD - program informacyjny dla dzieci
 19.30 WIADOMOŚCI
 20.00 „Polskie ZOO”
 20.20 „Niebezpieczne związki” - film fab. prod. USA (120 min), ekranizacja powieści Ch. de Laclous z 1988 r. Reż. S.Frears, wyk. G.Close, J.Malkowich, M.Pfeiffer

Ekranizacja głośnej powieści Ch. de Laclous. Historia o miłości i intrygach, prowadzących w konsekwencji do zbrodni, sprawnie opowiedziana przez angielskiego reżysera Stephena Frearsa. Znakomite kreacje Glenn Close jako femme fatale i sličnej Michelle Pfeiffer

- 22.20 Przegląd wiadomości tygodnia
 22.35 „Kariery i bariery” - Jerzy Kulej
 23.15 Sportowa sobota
 24.00 „Siła magnum” - film sensac. prod. USA (1973 rok, 124 min). Reż. T.Post, wyk. C.Eastwood, H.Halbrock, M.Ryan, D.Sad

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
 7.35 „Kaliber 192” - wojskowy magazyn publicystyczny
 8.00 Rano
 8.20 „Historia cyrku” - serial dok. prod. franc.
 8.45 „Ona” - magazyn dla kobiet
 9.10 „Nie tylko Winnica”
 9.40 „Tacy sami” - program w jęz. migowym
 10.00 „Papua Niugini” - film dok. N.Radziwiłł
 10.30 „Magazyn przechodnia”
 11.00 Polska Kronika Filmowa
 11.10 Akademia Polskiego Filmu: „Do widzenia, do jutra” - film fab. prod. polskiej z 1960 roku (82 min). Reż. J.Morgenstern, wyk. Z.Cybulski, T.Tuszyńska
 13.00 Zwierzęta świata: „Kraina orła” - „Wielkie spotkanie” (2), film dok. prod. ang.
 13.30 „Seans filmowy” - program E.Banaszkiewicz
 14.00 „Video junior”
 14.30 „Rody polskie” - Zamoyscy
 15.20 Studio sport - koszykówka zawodowa NBA
 16.00 Program dnia
 16.05 „6 z 49” - teleturniej
 16.25 Losowanie zakładów gier liczbowych Totalizatora Sportowego - zakłady specjalne z okazji Dnia Kobiet
 16.30 Panorama
 16.40 „Za chwilę dalszy ciąg programu” - program W.Manna i K.Matery
 17.05 „Nędznicy” (1) - serial prod. franc. wg powieści V.Hugo (4 odcinki, rok 1983). Reż. R.Hossein, wyk. L.Ventura, J.Carnet, M.Bouyuet, E.Bouix
 18.00 Program lokalny
 18.30 „Telegiella” - teleturniej
 19.20 Gość „Dwójki”
 19.30 Galeria „Dwójki” - Jan Berdyszak
 20.00 „Muzyka, moja miłość” - Jerzy Skarżyński
 21.00 Panorama
 21.30 „Camerata 2” - magazyn muzyczny
 22.30 „Człowiek z hotelu Ritz” (1) - serial prod. USA z 1988 r. (4 odcinki). Reż. D.Davis, wyk. P.King, L.Caron, C.Lungh
 23.20 Gwiazdy światowego jazzu
 24.00 Panorama
 0.10 Gwiazdy światowego jazzu - cz. 2

NIEDZIELA - 8 marca

PROGRAM I

- 7.55 Program dnia
 8.00 Rolnictwo na świecie
 8.35 „Notowania”
 9.00 „Teleranek”
 10.00 Język angielski dla dzieci
 10.05 Kino Teleranka: „Operacja Mozart” (3) - serial przygodowy prod. franc.-niem.
 10.30 „Rzeka Zolta” (2): „W dół rzeki” - serial dok. prod. japońskiej
 11.20 Telewizyjny koncert życzeń
 11.50 Magazyn „Morze”
 12.20 „Tydzień” - magazyn rolniczy

- 13.00 Teatr dla dzieci: Andrzej Maleszka - „Ballada o Kasi i drzewie”. Reż. A.Maleszka, wyk. aktorzy scen poznańskich
 14.00 W starym kinie: „Co mój mąż robi w nocy?” - komedia prod. polskiej z 1934 r. (73 min). Reż. M.Waszyński, wyk. M.Znicz, M.Gorczyńska, T.Mankiewiczówna, K.Krukowski, F.Jarossy, E.Barszczewska
 15.30 „Pieprz i wanilia” - „W krainach zielonego smoka i śpiewających syren”, „Z wyspy na wyspę”
 16.30 Studio sport
 17.15 Teleexpress
 17.35 „7 dni - świat”
 18.05 „Paradise - znaczy raj” - „Trudna decyzja”, serial prod. USA - odc. 10
 19.00 Wieczorynka - Walt Disney przedstawia: „Chip i Dale”
 19.30 WIADOMOŚCI
 20.05 „Rodzina Straussów” (1) - serial prod. USA (1991 rok). Reż. M.J.Chomsky, wyk. A.Higgins, S.Mogann, L.Harrow, E.Fox, S.Ward. J.Gielgud, J.Stemmer

12 - odcinkowy serial amerykański opowiadający dzieje słynnej rodziny wiedeńskich muzyków i kompozytorów. Gwiazdorska obsada (m.in. sir John Gielgud, uhonorowany tytułem szlacheckim), wartka akcja, celne obserwacje społeczne i obyczajowe z XIX - wiecznej stolicy walcą

- 21.05 Sportowa niedziela
 21.35 Kabaret Olgi Lipińskiej
 22.25 Film animowany dla dorosłych
 23.00 Pożegnanie z „Lombardem” - fragmenty koncertu z 30.11.1991

PROGRAM II

- 7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
 8.00 Film dla niesłyszących - „Rodzina Straussów” (1) - serial USA
 8.55 Słowo na niedzielę
 9.00 Powitanie
 9.10 „Rebusy” - teleturniej
 9.30 Program lokalny
 10.30 „Ulica Sezamkowa” - program dla dzieci
 11.30 „Róża co chciała” - rockowe spotkania czyli muzyczna jazda bez trzymanki - program J.Owsiaka
 11.50 Zwierzęta wokół nas: „Podaj łapę” - program A.Kochanowski
 12.20 „Fedora i Kapłanki” - wokół warszawskiej premiery „NORMY”
 12.40 Podróże w czasie i przestrzeni: „Wspaniała maszyna” (2), „Oko” - serial dok. prod. włoskiej
 13.30 Magazyn moto
 14.00 „Klub Yuppies?” - program dla młodzieży
 14.25 Studio sport
 15.10 „Śpięcie”
 15.25 Kino familijne: „Nonni i Nanni” (6 - ost.) serial prod. niem.
 16.15 Program dnia
 16.30 Panorama
 16.40 Mini lista przebojów
 17.10 Największe przeboje operetkowe - gwiazdy operetki
 18.10 „Blżej świata” - przegląd telewizji satelitarnej
 19.00 Laureat - Piotr Plawner (portret laureata I nagrody Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H.Wieniawskiego w Poznaniu)
 20.00 Godzina szczerości
 21.00 Panorama
 21.30 Goście „Dwójki”
 21.40 „Cigalon” - film fab. prod. franc. Reż. G.Folgoas, wyk. M.Galobru, A.Ferred, R.Carel
 23.10 Program artystyczny
 24.00 Panorama

PONIEDZIAŁEK - 9 marca

PROGRAM I

- 13.30 Wiadomości
 13.40 Program dnia

13.45 - 16.10

TELEWIZJA EDUKACYJNA

- 13.45 Język francuski (20) i impresje francuskie
 14.25 Język niemiecki (24) i impresje niemieckie
 15.00 Język angielski (24) i impresje angielskie
 15.40 Uniwersytet nauczycielski - prezentacje. Oblicze szkoły - po prostu pracować
 16.10 Program dnia
 16.15 „Luz” - program nastolatków
 17.15 Teleexpress
 17.35 „Antena” - magazyn telewizyjny
 18.00 „Alf” - serial prod. USA
 18.30 „Kraje, narody, wydarzenia”
 19.00 „Zielona linia” - program red. rolnej
 19.15 Dobranoc: „Reksio”
 19.30 WIADOMOŚCI
 20.05 Teatr Telewizji: Tadeusz Słobodzianek - „Obywatel Pekosiewicz”. Reż. M.Grabowski, wyk. M.Saniternik, J.Pilarski, A.Wichrowski, L.Charewicz, B.Sochnacki, A.Krasoń, R.Gancarczyk, A.Herder, B.Marszałek i in.
 22.00 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
 22.45 Wiadomości wieczorne
 23.00 „Śmiertelna gra” - film fab. prod. niem. (1980 r., 84 min). Reż. K.Makk, wyk. H.Berger, M.Ferrer, B.Sukova
 0.25 „Zdobyczym krokiem” - „Pacjentka” - wg M.Zoszczenki, wyk. J.Kobuszewski

PROGRAM II

- 16.25 Powitanie
 16.30 Panorama
 16.40 „Sonda” - „Okrągła tajemnica”
 17.10 „Artysta i jego świat” - „Rafael” (2), serial dokum. prod. ang.
 17.40 „Ojczyzna-polszczyzna”: Co to jest czamarka?
 18.00 Program lokalny
 18.30 „Biuro, biuro”: „Urlop w sierpniu” - serial prod. niem. - odc. 11
 19.00 „Pokolenia” - serial prod. USA
 19.20 Fotel „Dwójki”
 19.30 Język niemiecki (22)
 20.00 Wielka piłka
 20.30 „Sąsiedzi” - reportaż
 21.00 Panorama
 21.30 Sport
 21.40 „Przegląd tygodnia”
 22.00 Non stop kolor: „U-2: rattle and hume” - film dokum. USA (1988 r., 99 min)
 Amerykański dokument obrazujący działalność i przybliżający muzykę irlandzkiej grupy rockowej „U-2”. Zespół znajdujący się obecnie u szczytu popularności przygotowuje się właśnie do wielkiego światowego tournée. Film ilustrowany jest fragmentami koncertów kapeli.
 23.45 Studio przeglądu piosenki aktorskiej - Wrocław '92
 24.00 Panorama

WTOREK - 10 marca

PROGRAM I

- 8.00 „Dzień dobry” - poranny magazyn rozmaitości
 9.00 Wiadomości poranne
 9.10 „Domowe przedszkole”
 9.40 Program dnia
 9.45 „Gotowanie na ekranie” (cz. 1)
 10.00 „Dynastia” serial prod. USA
 10.50 „Gotowanie na ekranie (cz. 2)
 11.05 „Sentymenty” - Hawaj, program A.Osieckiej
 12.00 Wiadomości
 12.10 Program dnia
 12.15 - 16.10

TELEWIZJA EDUKACYJNA:

- 12.15 Agroszkola - codzienna obsługa ciągnika
 12.50 Film dokumentalny
 13.20 Fizyka - drgania elektryczne
 13.50 „Co, jak i dlaczego?” - „Dlaczego metal jest w dotyku zimniejszy niż drewno?”
 14.00 Chemia - alkohole i fenole
 14.35 „Świadkowie przeszłości”

- 14.55 Przygody kapitana Remo
 15.25 „Sezam” - magazyn popularnonaukowy
 15.30 „Świat chemii” - serial popularnonaukowy prod. USA - odc. 21
 16.00 „Co, jak i dlaczego?” - „Co to jest siła odśrodkowa?”
 16.10 Program dnia
 16.15 Dla dzieci: „Tik - tak” oraz film z serii „Dennis - zawiadania” (4)
 17.05 Język angielski dla dzieci
 17.15 Teleexpress
 17.30 „Królik Bugs przedstawia” - serial anim. prod. USA
 17.55 „Niech Bóg pana błogosławi, mr Chamberlain” - film dok. prod. ang.
 19.00 „Co do grosza” - *Dlaczego płacimy podatki?*
 19.15 Dobranoc: „Mały pingwin Pik - Pok”
 20.30 WIADOMOŚCI
 20.05 „Dynastia” serial prod. USA
 21.05 Studio publicystyczne „Jedynki”
 22.15 „Rock - ekspress”
 22.45 Wiadomości wieczorne
 23.00 Family album - amerykański kurs jęz. angielskiego
 23.25 „Wódka, pozwał żyć...”
 23.50 Poezja na dobranoc - wiersz E.Brylla w wyk. K.Kolbergera

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
 7.40 „Rano”
 8.00 „Telewizja biznes”
 8.15 „Denver - ostatni dinozaur” - serial anim. prod. franc. - amerykańskiej
 8.40 „Świat kobiet” - magazyn
 9.00 Program lokalny
 9.30 „Rano”
 9.40 „Pokolenia” serial prod. USA
 10.00 CNN
 10.15 Język francuski (19)
 10.45 Teleklinika dr Anatolija Kaspirowskiego
 11.15 „Rano”
 15.45 Powitanie
 15.50 „Denver - ostatni dinozaur” serial anim. prod. franc. - amerykańskiej - powt.
 16.15 Sport
 16.30 Panorama
 16.40 „Wrota donikąd” - rep. A. Ilowieckiego
 17.05 Przegląd kronik filmowych
 17.40 Moja modlitwa
 18.00 Program lokalny
 18.30 „Pod wspólnym dachem” - serial prod. franc.
 19.00 „Pokolenia” - serial prod. USA
 19.20 „Rozmowy o Rzeczypospolitej”
 19.30 Język angielski (22)
 20.00 Wielki sport - Puchar Ameryki w żeglarskim
 20.30 „Moje książki” - Zygmunt Konieczny
 21.00 Panorama
 21.30 Sport
 21.40 Studio przeglądu piosenki aktorskiej -

Wrocław '92

- 22.00 „Finnegan, zacznij od nowa” - film fab. prod. ang. (1984 r., 110 min). Reż. J.Micklin, wyk. M.T.Moore, R.Preston, S.Sydney, S.Watson
 Dramat obyczajowy zrealizowany w konwencji opowieści rodzinnej. Na pozór blaha fabuła staje się pretekstem do wewnętrznych ludzkich wiwisekcji. Niezła gra aktorska, choć do pracy reżysera można zgłosić zastrzeżenia
 23.50 Studio przeglądu piosenki aktorskiej - Wrocław '92
 24.00 Panorama

ŚRODA - 11 marca

PROGRAM I

- 8.00 „Dzień dobry” poranny magazyn różnorodności
 9.00 Wiadomości poranne
 9.10 Domowe przedszkole
 9.40 Program dnia
 9.45 „Giełda pracy - giełda szans” (1)
 10.00 „Jak cudne są wspomnienia” - „Miłość ci wszystko wybaczy” - film prod. polskiej
 11.00 „Giełda pracy - giełda szans” (cz. 2)
 11.15 „W drugim planie” - reportaż
 12.00 Wiadomości
 12.10 Program dnia
 12.15 - 16.10

TELEWIZJA EDUKACYJNA:

- 12.15 Agrozkoła - nawożenie organiczne
 12.45 Chochlikowe psoty, czyli zmagania z ortografią
 13.05 Spotkania z literaturą: „...tyś jest życiem życia...” - młodopolska liryka miłosna
 13.40 Poczet nauki polskiej: „Mocniejszy jestem, cięższą podajcie mi zbroję” - prof. Konrad Górski
 14.00 Film dokumentalny
 14.35 „...swego nie znacie...” - Katalog zabytków: *Młodzawy*
 14.45 Telewizyjny słownik biograficzny historii najnowszej: gen. Marian Żegota - Januszajtis
 15.15 Wielkie spory Polaków - *Polska wielu narodów*
 15.45 Uniwersytet nauczycielski: „Bliżej Europy - jak młodzi widzą Europę”
 16.10 Program dnia
 16.15 „Sami o sobie” - magazyn nastolatków
 16.45 Kino nastolatków: „Wychowawca”, serial prod. USA
 17.15 Teleexpress
 17.35 Klinika zdrowego człowieka
 18.00 „Bill Cosby show” - serial prod. USA
 18.30 Encyklopedia II wojny światowej - „Inwazja” (1)
 19.00 Spotkanie z ministrem Jerzym Kropiwnickim
 19.15 Dobranoc: „Niesformy misiaczek”

19.30 WIADOMOŚCI

- 20.05 Studio sport - mecz piłki nożnej w ramach eliminacji olimpijskich: Dania - Polska
 Tym razem kibice piłkarscy oglądać będą rozgrywany w ramach Młodzieżowych Mistrzostw Europy ćwierćfinałowy mecz Danii i Polski. Zwycięzca bezpośrednio kwalifikuje się na Olimpiadę w Barcelonie. Spotkanie rewanżowe za dwa tygodnie w Polsce. TVP oczywiście i z tego pojedynku zapowiada bezpośrednią transmisję.
 21.55 „Reflex”
 22.10 Zespół „Interpretacji” przedstawia
 22.45 Wiadomości wieczorne
 23.00 „Daleko od szosy” (2) - serial TVP z 1976 r. Reż. Z.Chmielewski, wyk. K.Stroiński, I.Szewczykówna, S.Łozińska, A.Szczepaniak, B.Horawianka
 24.00 „Zdobyczym krokiem” - „Karuzela”, wg M.Zoszczenki, wyk. J.Kobuszewski

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
 7.40 „Rano”
 8.00 „Telewizja biznes”
 8.15 „Ulisses 31” - „Królestwo Hadesa” - serial anim. prod. franc.
 8.40 „Świat kobiet” - magazyn
 9.00 Program lokalny
 9.30 „Rano”
 9.40 „Pokolenia” serial USA
 10.00 CNN
 10.15 Język niemiecki (22)
 10.40 „Rano”
 15.45 Powitanie
 15.50 „Ulisses 31” - „Królestwo Hadesa” - serial anim. prod. franc. - powt.
 16.15 „Z wiatrem i pod wiatr” - magazyn żeglarski
 16.30 Panorama
 16.40 „Meandry architektury” - „Balkony i tarasy”
 17.00 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
 17.05 „Era nuklearna” (10) - „Pocisk doświadczalny” - serial dok. prod. ang.
 18.00 Program lokalny
 18.30 „Allo, allo” - serial prod. ang.
 19.05 „Pokolenia” serial prod. USA
 19.30 Język angielski (52)
 20.00 „Druga strona raj” (2) - serial prod. ang.-austral. Reż. R.Rye, wyk. J.Connelly, H.Byrnes, R.Wilson, V.Ian
 21.00 Panorama
 21.25 „Ekspress reporterów”
 22.00 Studio teatralne „Dwójki” - Samuel Beckett - „Ostatnia taśma”. Reż. A.Libera, wyk. Tadeusz Łomnicki
 23.00 Studio przeglądu piosenki aktorskiej - Wrocław '92
 24.00 Panorama

SAMOobsługowy sklep spożywczy

Nowy Sącz, ul. Żółkiewskiego 23

Z okazji zbliżającego się DNIA KOBIET
 a także ROCZNICY OTWARCIA SKLEPU
 WŁAŚCICIELE FIRMY: HANNA I JACEK SZEWCZYKOWIE
 zapraszają do swojego sklepu

CO 30 NASZ KLIENT MOŻE OCZEKIWAĆ ATRAKCYJNEJ

NAGRODY

w dniach 7 i 9 marca br.

USŁUGOWY ZAKŁAD

INSTALACJI ANTEN TV SAT



WYKONUJEMY USŁUGI INSTALACJI ANTEN
 SAT. CB RADIO ZARÓWNO Z POWIERZONYCH
 MATERIAŁÓW, JAK I WŁASNYCH.

ul. Czarnieckiego 8
 GODZ. OTWARCIA - 11.00-16.00
 SOBOTA - 10.00-13.00

TYGODNIK LOKALNY

GŁOS
SADECKI
 Pismo finansowane przez Radę Miasta Nowego Sącza

WYDAWCA: Spółka wydawnicza „Głos Sądecki”. ADRES REDAKCJI: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 229-43. Numer konta bankowego spółki: BPH Nowy Sącz, Nr 324803-72342-136. Redaguje kolegium. Redaktor naczelny - Jerzy Widel. Redaktor odpowiedzialny za numer - Artur Smoleń.

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD KOMPUTEROWY: © 1992 by **ALT**
 33-300 Nowy Sącz, ul. Długosza 21, tel. 221-30 (Krzysztof K. Klich)

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

W sądeckim Maglu

NIEZWYCZAJNY ORGAN GŁOSU

W jednej z sądeckich reatauracji prezydent Jerzy Gwiżdż otrzymał w prezencie stary banknot o nominale 500 rubli. Dawniej mógłby go wymienić na złoto, teraz tylko schować do klasera. Żałko, och żałko...



„Gazeta Krakowska” z 26 lutego br. doniosła: „Dzisiejszy dzień jest dłuższy od najkrótszego o 2 godziny 56 minut, a krótszy od najdłuższego o 6 godzin 5 minut”. Natomiast w „Dzienniku Polskim” z tego samego dnia przeczytaliśmy: „dzień jest dłuższy o 2 godziny 40 minut i ma 10 godzin 45 minut”. Do wyboru, do koloru. Nikt jednak nie zaprzeczy: prasa jest pluralistyczna!



- Wszystko spada na Radę, Zarząd i na biednego, tysego prezydenta - żalili się Jerzy Gwiżdż podczas dyskusji o drogach.



Radny Leszek Zegzda zwracając się do radnej Bocheńskiej powiedział: - Pani Aniu kochana! Grunt do grzeczne wychowanie.



Powszechnie narzeka się na brak stomatologów, tymczasem - jak poinformował prezydent Gwiżdż - na jednego dentystę przypada ponć w mieście aż 6 pomocy. Gdzie kucharek sześć...

Red. Leszek Mazan, z-ca naczelnego „Przekroju”, odwiedził Nowy Sącz. Okoliczność była słuszną. Mazan został członkiem Rady Honorowej Obywatelskiego Komitetu Obchodów 700 - lecia Miasta. Audyencja u prezydenta Jerzego Gwiżdża udała się znakomicie. Red. Mazan będzie pisał o Jubileuszu! Warto wiedzieć, że jest on - Mazan oczywista - współpracownikiem 17

wtedy, gdy ustawa będzie działała wstecz.

Leszek Mazan - do niedawna praski korespondent PAP - opowiedział także „Maglowi” dwie anegdoty o prezydentach znad Wełtawy i Wisły. Gościnnie zaczynamy od Havla. Na konferencji prasowej czeskiego prezydenta, młoda, seksowna dziennikarka zapytała dostojnika: - Czy w nawale obowiązków znajduj

MAZAN W SĄCZU!

najpoczytniejszych czasopism w Polsce (co do „Nie” - nie wiadomo).

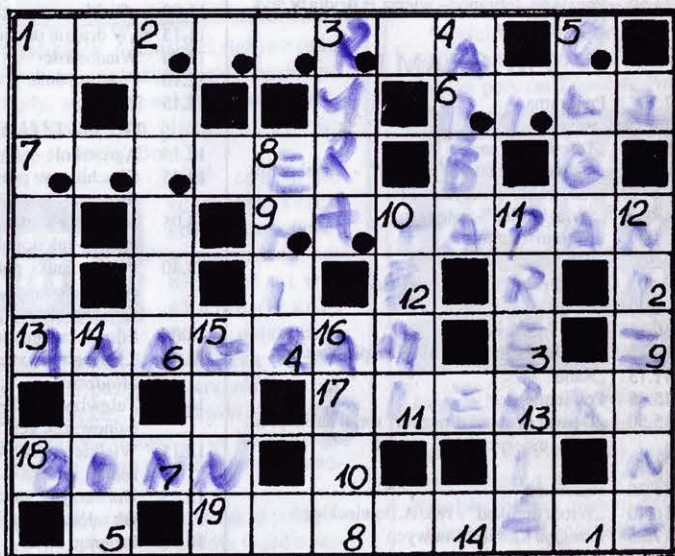
Jak się okazuje, polityka jest nadal w centrum zainteresowania dostojnego członka Rady Honorowej. Oto nosi się on z zamiarem założenia ogólnopolskiej Partii Milczącej Większości. Ideą przewodnią przyszłych parlamentarzystów PMW będzie: brak programu (wszak wszystko jasne) oraz zabieranie głosu w parlamencie wyłącznie ręką (podczas głosowania). Okazuje się, że przyszła PMW jest absolutnie „za” aborcją. Przymusową. Jednak tylko

Pan czas na miłość? - Havel, odkładając filiżankę z kawą, uśmiechnął się i odparł: - Tak, na to zawsze znajduję czas. Najważniejsza jest miłość człowieka do człowieka. Innym razem Havel i prezydent Wałęsa spożywali wspólnie piwo w którejś z licznych piwiarni. Nasz prezydent potwierdził, że lubi ten napój, jednak nie może go pić w nadmiarze bez asysty drzewka („oi, takiego jak to” - wskazał na donicę z rozległym rododendronem). Widać pęcherz już nie ten.

Tak spotkały się dwie kultury: czeska i polska. (as)

WOJEWODA ODWOŁANY

W ub. piątek premier odwołał dotychczasowego wojewodę nowosądeckiego - Józefa A. Wiktora, który pełnił tę funkcję od 1989 r. Cztery ugrupowania polityczne: PC, ZCHN, blok wyborczy PL i KPN od dłuższego czasu optowały za zmianą na stanowisku wojewody. Konkretnych zarzutów - poza przynależnością do b. PZPR - nie stawiano Józefowi Wiktorowi. Obowiązki wojewody przejął jego dotychczasowy zastępca - Jacek Rogowski rekomendowany na stanowisko wicewojewody z ramienia „Solidarności” w 1989 r. (as)



Rozwiązaniem są dwa przystawia. Pierwsze odczytane rzędami poziomymi w górnej części diagramu, natomiast drugie otrzymamy po uszeregowaniu liter z kratek ponumerowanych od 1 do 14.

POZIOMO

- 1 osada handlowa w krajach kolonialnych
- 6 kula bilardowa
- 7 z węglem za parowozem
- 9 przyładek na Peloponezie
- 13 wśród zadań szaradziarskich
- 17 gra w karty
- 18 stolica europejska
- 19 historyczne miasto nad Wisłą, w pobliżu Włocławka

PIONOWO

- 1 krój pisma drukarskiego
- 2 muszla mięczaka
- 3 wydechowa lub kanalizacyjna
- 4 słynny przed laty zespół szwedzki

- 5 Boznańska lub Lipińska
- 8 mużułmański władca
- 10 tarnowski tygodnik informacyjny
- 11 step w Ameryce Północnej
- 12 rozległa równina
- 14 miasto w Serbii nad Morawą
- 15 alga
- 16 okres największego rozkwitu umysłu u człowieka „ESKA”

Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę w wysokości 100 tys. zł (w towarzysz lub gotówce). Funduje ją sklep „Foto Mikron”, Nowy Sącz, ul. Sobieskiego 22, który oferuje filmy, aparaty fotograficzne, osprzęt foto oraz szybką obróbkę zdjęć. Uwaga! po odbiór nagrody należy zgłaszać się osobiście.

Hasło poprzedniej krzyżówki brzmiało: „Nie wystarczy chwalić mydło, aby być czystym”. Wśród wielu trafnych odpowiedzi wylosowaliśmy kartkę pani Krystyny Wojśław z Nowego Sącza. Gratulujemy!